

Stowarzyszenie Samorządów Powiatu Tomaszowskiego

**Muzeum Regionalne im. dr Janusza Petera
w Tomaszowie Lubelskim**

„Tomaszowscy Żołnierze Wyklęci”

pod red. Roberta Czyża

Tomaszów Lubelski 2024

Rada Redakcyjna:

Robert Czyż, Wojciech Hanus, Aleksandra Hadaś

Skład:

Tomgraf s.c. Andrzej Homziak, Bożena Homziak, Jerzy Homziak

Projekt okładki:

Katarzyna Warmińska – Mazurek

Druk:

Tomgraf s.c., ul. Lwowska 53 a, 22 – 600 Tomaszów Lubelski

Nakład:

300 egzemplarzy

ISBN 978–83–972527–1–4

Dofinansowano z projektu „*Pamięć o bohaterach*” Ministerstwa Obrony Narodowej, realizowanego przez Stowarzyszenie Samorządów Powiatu Tomaszowskiego



Ministerstwo
Obrony Narodowej



Muzeum Regionalne
im. dr. Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim



Stowarzyszenie
Samorządów
Powiatu
Tomaszowskiego

Sytuacja członków polskiego podziemia niepodległościowego, latem 1944 r. była rozpacзлиwa. Wraz z wkraczającą Armią Sowiecką rozpoczęto masowe aresztowania, deportacje i mordy.

Nawet współpraca podziemia z wojskami sowieckimi w ramach akcji „Burza”, nic nie zmieniła. Sowieci chętnie korzystali z pomocy wojskowej AK w starciach z Niemcami, by po zakończeniu walk swoich niedawnych sojuszników rozbrajać, osadzać w obozach lub przymusowo wcielać do sowieckiej 1 Armii Wojska Polskiego. Pomimo rozkazu gen. Leopolda Okulickiego, z 19 stycznia 1945 r. rozwiązującego Armię Krajową, tysiące żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, nie złożyło broni i postanowiło kontynuować walkę o suwerenność Polski, walcząc z narzuconym nowym systemem politycznym, uznając go za przejaw zniewolenia narodu i podporządkowania Polski Sowiетom.

Dlatego też, kontynuatorką tradycji akowskiej była powołana w maju 1945 r. Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj, która 2 września tego roku została zastąpiona przez Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Organizacja zakładała sobie prowadzenie walki politycznej, domagała się opuszczenia Polski przez wojska sowieckie, zaprzestania prześladowań, przeprowadzenia wolnych wyborów, gromadziła też informacje wywiadowcze a przede wszystkim przejęła poakowskie oddziały partyzanckie. Działała do 1952 r., kiedy została ostatecznie zlikwidowana przez Urząd Bezpieczeństwa.

W sumie w okresie największej aktywności, czyli w 1945 r. polskie podziemie antykomunistyczne liczyło ok. 200 tys. osób, z czego 20 tys. prowadziło walkę z bronią w ręku. Kolejnych kilkaset tysięcy ludzi zapewniało partyzantom schronienie, łączność, wyżywienie, dostarczało informacji. Była to więc najliczniejsza antykomunistyczna konspiracja zbrojna w okupowanej przez Sowieców Europie. Walkę prowadzono, by przetrwać i doczekać zmian politycznych, które miały najpierw przynieść wybory parlamentarne z 1947 r. Później, wielu żołnierzy niezłomnych wierzyło w wybuch kolejnej wojny światowej, w której naprzeciw siebie staną państwa Zachodu i ZSRS, co byłoby szansą na wyrwanie Polski z sowieckiej strefy wpływów. Wybory sfalszowano, a do wojny światowej nie doszło.

Antysowiecka konspiracja zaczęła topnieć po ogłoszonej w sierpniu 1945 r. przez władzę amnestii, z której skorzystało 35 – 45 tys. żołnierzy. Oficjalnym celem amnestii było umożliwienie partyzantom powrotu do normalnego życia, a tak naprawdę informacje zebrane przez władze w trakcie przesłuchań zgłaszających się osób pozwoliły dotrzeć do ukrywających się oddziałów i je rozbić. Końcem masowego oporu niepodległościowego była kolejna amnestia z 1947 r. Po sfalszowaniu w styczniu tego roku wyborów do Sejmu, dla wielu żołnierzy kontynuowanie walki straciło sens i ponad 70 tys. z nich się ujawniło. Po amnestiach zostało w lasach 1,8 tys. partyzantów, a po 1950 r. walczyło lub ukrywało się jeszcze 250 – 400 osób. Działali w niewielkich grupach, które były przez władze bezwzględnie tropione i rozbijane. Ostatni „leśny” żołnierz WiN-u, Józef Frańczak „Laluś”, który w walce spędził 24 lata, zginął w październiku 1963 r. Jego śmierć symbolicznie kończy etap powojennej konspiracji zbrojnej.

Władze komunistyczne wspierane przez sowieckie NKWD bezwzględnie tropiły i rozbijały konspiracyjne oddziały podziemia poakow-

skiego. Ocenia się, że w bezpośrednich walkach z „nową władzą” poległo około 9 tys. żołnierzy, za działalność antykomunistyczną sądy wojskowe wydały 5 tys. wyroków śmierci, z których wykonano co najmniej 3 tys. Ponad 200 tys. osób trafiło do więzień i obozów, gdzie niejednokrotnie poddawano ich brutalnym przesłuchaniom i przetrzymywano w nieludzkich warunkach. W więzieniach zmarło lub zostało zamordowanych ok. 20 tys. członków antykomunistycznej konspiracji.

Żołnierze Wyklęci, którzy przeciwstawili się komunistom nie tylko byli prześladowani i mordowani, ale przedstawiano ich jako przestępców, zdrajców, nazywając wrogami ludu. Propaganda PRL-u oskarżała ich o szpiegostwo, mordowanie ludności cywilnej i rabunki. Co w tym najgorsze, to skazano ich również na zapomnienie. Dlatego żołnierzy Podziemia skrytobójczo zamordowanych wrzucano do bezimiennych dołów, aby nigdy nie zostali odnalezieni.

Przedstawiony powyżej ogólny rys historyczny w pełni odzwierciedla to, co się działo w naszej „Małej Ojczyźnie” – Ziemi Tomaszowskiej. Akowcy wspólnie z Sowietami brali udział w wyzwalaniu spod jarzma okupacji niemieckiej Bełzca i Tomaszowa, by rychło zostać rozbrojonym i narażonym na represje, co spowodowało powrót części do lasu. Jesienią 1945 r. narolska kompania „Kostka” przeprowadziła jedną z najbardziej spektakularnych akcji przeciwko nowej władzy, jaką było odbicie więźniów z okrytej ponurą sławą Smoczej Jamy, czyli aresztu PUBP w Tomaszowie. Niebawem po tym, aresztowani zostali Marian Warda „Polkowski” i Karol Kostecki „Kostek” dowodzący jednym z najlepiej zorganizowanym na Lubelszczyźnie V Rejonem AK Obwodu Tomaszów Lub. Czas amnestii 1947 r. spowodował znaczne uszczuplenie sił, ale nie oznaczał zakończenia walki, a wręcz przeciwnie jej wzmożenie. W strukturach WiN-u aktywnie działał Jan Gorączka „Lont”, walczący z bronią w rękę aż do 1952 r. tj. do bestialskiego zamordowania go na oczach małolet-

nich dzieci. Bardzo długo bezpieka nie mogła ująć Jana Leonowicza „Burty” i jego najbliższego towarzysza broni Jana Turzynieckiego „Mogilki”. Pierwszy został zastrzelony w lutym 1951 r. w Nowinach, drugi schwytany w 1953 r., skazany na 12 lat pozbawienia wolności. Zmarł w 1965 r., osiem miesięcy po wyjściu z więzienia. Ostatni z opisanych w niniejszej broszurze Stefan Kobos „Wrzos” ukrywał się najdłużej, bo do początków 1956 r. Po aresztowaniu i pokazowym procesie skazany został na dożywocie, zmienione w wyniku amnestii na 15 lat. Na wolność wyszedł z uwagi na zły stan zdrowia w 1962 r. Do końca życia był uznawany przez władzę za wroga ustroju. Jana Gorączkę „Lonta” i Jana Leonowicza „Burtę”, po zamordowaniu pochowano w miejscach do dzisiaj nie ustalonych. Marian Warda i Karol Kostecki po wyjściu z więzienia wyjechali stąd, przy czym nie zerwali kontaktu ze swymi podwładnymi do końca życia. Podobnie uczynił Stefan Kobos, który po opuszczeniu więzienia zamieszkał w Opolu, wiodąc skromne życie, aż do śmierci w 1976 r. Pozostał w pamięci na zawsze, tak było gdy został aresztowany i w czasach Gomułki ludność Brzezin i okolicznych wsi zbierała po kilkaset podpisów pod apelem o jego uwolnienie, tak jest i teraz gdzie w „Jego” Brzezinach Bełżeckich aktywnie działa Stowarzyszenie „Ocalić od zapomnienia”.

Pamięć o żołnierzach konspiracji poakowskiej zaczęła być przywracana dopiero po 1989 r. Dziś możemy mówić, że żołnierze wyklęci zwyciężyli, bo to oni są teraz bohaterami wolnej i niepodległej Ojczyzny, takie credo nakreślił prezydent Andrzej Duda podczas kolejnych rocznicowych obchodów Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych, z którym autor w całej rozciągłości się zgadza.

Publikacja ma charakter edukacyjny i jest skierowana do w sposób szczególny, chociaż nie jedyny do młodego pokolenia. Jej wydanie było możliwe dzięki realizacji przez Muzeum wspólnie ze Stowarzyszeniem

Samorządów Powiatu Tomaszowskiego z Panem Prezesem Jarosławem Korzeniem na czele projektu Ministerstwa Obrony Narodowej „Pamięć o bohaterach”. W sposób szczególny dziękuję autorom tekstów dr Wojciechowi Hanusowi i Aleksandrze Hadraś a pani Magdalenie Szczepańskiej za udostępnienie materiałów. Słowa uznania kieruję do swoich współpracowników Katarzyny Warmińskiej – Mazurek, Joanny Dziura i Karola Piskora, za zaangażowanie się w realizację projektu.

Robert Czyż

Jan Leonowicz „Burta” (1912 – 1951)

Był legendarnym partyzantem ziemi tomaszowskiej, jedną z najbardziej barwniejszych postaci polskiego podziemia niepodległościowego na Zamojszczyźnie, stawiającym opór zniewoleniu komunistycznemu. Dla mieszkańców tutejszych terenów stał się symbolem niestrudzonej walki ze okupantem niemieckim i sowieckim. Partyzant o bogatym życiorysie konspiracyjnym obejmującym cały okres II wojny światowej, obfitującym w niezwykle heroiczne i dramatyczne wydarzenia. Nie ulega żadnym wątpliwościom, że kultywowanie tradycji niepodległościowych i patriotycznych w domu rodzinnym Jana Leonowicza, w którym w latach 1918 – 1920 gościli wybitni legioniści w osobach m.in. mjr Gustawa Orlicza – Dreszera czy kpt. Leopolda Lisa – Kuli miały wpływ na jego ukształtowanie charakteru, tożsamość, służbę i walkę na rzecz Ojczyzny.

Urodzony 15 stycznia 1912 r. Jan Leonowicz po ukończeniu gimnazjum odbył służbę wojskową 2. Pułku Strzelców Konnych w Hrubieszowie. Wraz z macierzystą jednostką walczył w wojnie obronnej 1939 r. Ranny 23 września pod Krasnobrodem, powrócił w rodzinne strony. Po rekonwalescencji zaangażował się w nurt konspiracji niepodległości-

1 Wojciech Hanus, dr nauk humanistycznych, historyk, specjalista OBBH IPN w Rzeszowie. Zajmuje się dziejami podziemia niepodległościowego po 1944 r. i aparatu bezpieczeństwa PRL, a także relacjami polsko-żydowskimi w okresie II wojny światowej. Autor publikacji pt. *Jeden z ostatnich. Stefan Kobos „Wrzos” (1900 – 1976). Przyczynek do dziejów konspiracji niepodległościowej na Narolszczyźnie (2019); Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie Lubelskim w latach 1944 - 1956 (2021); Przeciwno dwóm okupantom. Z działalności konspiracyjnej Jana Turzynieckiego „Mogilki” i oddziału Zrzeszenia WiN Jana Leonowicza „Burty” (2024).*

wej wstępując do SZP. W jej ramach brał udział w rozbiciu posterunku policji granatowej koło Łaszczowa. W 1940 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy ukraińskiej policji pomocniczej w Poturzynie, a następnie zwolniony dzięki staraniom ojca. Od tej chwili zagrożony ponownym aresztowaniem zaczął ukrywać się, prowadząc działalność konspiracyjną. Już wówczas dał się poznać jako sprawny żołnierz i organizator, wzbudzający szacunek i podziw bezpośrednich przełożonych. W rezultacie przelożyło się to na jego szybki awans w hierarchii dowództwa tomaszowskiego obwodu ZWZ – AK. Od 1942 r. był dowódcą jednej z dziewięciu sekcji szturmowych „Poturzyn” odcinka „Wschód”. 1 marca 1943 r. uczestniczył w dowodzonej przez Zenona Jachymka „Wiktora” brawurowej akcji rozbicia posterunku policji ukraińskiej w Poturzynie w trakcie, której zlikwidowano 6 policjantów ukraińskich, dwóch komendantów i komisarycznego wójta gminy, zarekwirowano także kilkanaście sztuk broni długiej i amunicje.

Pod koniec 1943 r. został awansowany do stopnia sierżanta, przebywał wówczas w sztabie tomaszowskiego obwodu AK stacjonującego



Foto nr 1. Jan Leonowicz z żoną Leontyną, 1937 r. Źródło: H. Pająk, *Burta kontra UB*

w lasach Puszczy Solskiej nieopodal Suśca. Pod koniec lutego 1944 r. mianowany został dowódcą jednego z patroli żandarmerii polowej bezpośrednio podporządkowanego sierż. rez. Wacławowi Kaszuckiemu. Powstała z rozkazu komendanta tomaszowskiego obwodu AK żandarmeria podlegała komendzie dowódcy odcinka wschodniego, oficerowi dywersji bojowej „Wiktorowi”.

Dowodząc patroliem Jan Leonowicz „Burta” brał udział w walkach polsko – ukraińskich w Poturzynie (24 lutego 1944 r.) oraz na odcinku Podlodów – Żerniki – Rokitno, a także w rejonie Steniatyna i Posadowa (5 i 9 kwietnia 1944 r.). W maju 1944 r. został oddelegowany przez komendanta obwodu Wilhelma Szczepankiewicza „Drugaka” do „Kompanii Żelaznej” dowodzonej przez sierż. Andrzeja Dżygałę gdzie pełnił z racji doskonałej znajomości terenu funkcję zwiadowcy. W czerwcu 1944 r. stacjonując wraz z oddziałami tomaszowskiego obwodu AK w lasach Puszczy Solskiej został otoczony przez wojska niemieckie w ramach wielkiej operacji obławnej „Sturmwind II”. Bez uszczerbku na zdrowiu wraz z kilkoma partyzantami przebił się przez trzy pierścienie niemieckiego okrążenia.

1 lipca 1944 r. rozkazem personalnym nr 12 komendanta tomaszowskiego obwodu AK „Drugaka” działającego z upoważnienia Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, „Burta” został awansowany do stopnia plutonowego. W ramach akcji „Burza” wszedł w skład odtwarzanego przez Inspektorat Zamojski 9. pp Legionów AK Ziemi Zamojskiej pod dowództwem mjr. Stanisława Prusa „Adama”. Po wkroczeniu oddziałów ACz pozostał w konspiracji. Od grudnia 1944 r. pełnił stanowisko oficera broni przy sztabie Obwodu AK Tomaszów Lubelski. Wiosną następnego roku zorganizował i dowodził grupą lotną liczącą około 25 dobrze uzbrojonych żołnierzy podporządkowaną dowódcy Rejonu I tomaszowskiego obwodu AK, Jerzemu Diaczyszynowi „Narwikowi”. Stałym miejscem

zakwaterowania oddziału była wieś Kmiczyn. Na jej stanie znajdowały się trzy karabiny maszynowe i automaty, wóz konny wraz z kuchnią polową i zapasami żywności. Oddział brał udział m.in. w potyczkach z jednostkami NKWD z Tomaszowa i Sokala pod Posadowem, Kmiczynem, Żulicami i Dutrowem.

W maju 1945 r. „Burta” otrzymał awans na stopień chorążego. W tym okresie jego partyzanci mogli czuć się bezpiecznie, gdyż nie wzbudzali szerszego zainteresowania PUBP w Tomaszowie Lubelskim, który wówczas zajęty był operacyjnym rozpracowaniem Zenona Jachymka „Wiktor”, Mariana Wardy „Polakowskiego”, Karola Kosteckiego „Kostka” czy Hieronima Białowolskiego „Grota”.

W lipcu 1945 r. tomaszowski obwód AK przygotowywał się do ujawnienia w ramach ogłoszonej przez komunistów sierpniowej amnestii. Dowodzona przez „Burtę” grupa decyzją dowódcy Rejonu I została wówczas rozwiązana. Partyzanci mieli także złożyć broń. Prawie wszyscy zdecydowali się ujawnić i przyjąć warunki komunistów. Zaledwie dwóch z nich wraz ze swym dowódcą nie wierząc w szczerą intencję władzy ludowej zdecydowali się pozostać w ukryciu. Przy „Burcie” pozostali wówczas Zbigniew Starak „Zbyszek” i Edward Samiec „Paź”. Partyzanci dysponowali szeregiem kwater i współpracowników w terenie, dzięki którym byli w stanie przetrwać przełom lat 1945/1946. Według wspomnień Edwarda Samca „Pazia” pomoc, której partyzanci doświadczyli w terenie *podtrzymywała ich na duchu i uzasadniała potrzebę dalszego oporu.*

Bastionem partyzantów były gminy powiatu tomaszowskiego – Tyssowce i Łaszczów, a także miejscowości Wasylów, Dąbrowa, Waręż i Witków, a następnie lasy Puszczy Solskiej, gdzie z uwagi na dużą ilość przebywających tam oddziałów i grup partyzanckich teren ten uchodził za względnie bezpieczny. Do końca 1945 r. grupa prowadziła działal-

ność polegającą przede wszystkim na rozbijaniu funkcjonariuszy MO i członków ORMO.

Z uwagi na przypadające 30 czerwca 1946 r. referendum, partyzanci musieli zmienić dotychczasową taktykę działań, skupiając się na prowadzeniu szerokiej akcji propagandowej wśród lokalnej społeczności. *Mocno nam przeszkadzało w tej robocie UB oraz wojsko wspominał Edward Samiec, które na ten czas stale kwaterowało w terenie, w dniu referendum pilnowało lokali wyborczych. Mimo tego nigdy nie doszło do potyczki z patrolami wojska, gdyż ludność zawsze i w porę nas ostrzegała i informowała.*

Po czerwcowym referendum tomaszowski UB dokonał licznych aresztowań w powiecie. Wielu młodych mężczyzn z obawy przed represjami uciekało z domów. Niektórzy z nich nawiązali kontakty z grupą „Burty”, która w krótkim czasie podwoiła swój stan liczbowy. Trzon oddziału obok dowódcy stanowili Zbigniew Starak. „Zbyszek”, Edward Samiec „Paź”, Jan Olszewski „Liść”, Czesław Filipowicz „Kowal” i Adolf Gardzioła „Dzik”.

Do końca 1946 r. grupa liczyła 12 partyzantów. W miejsce Adolfa Gardzioły „Dzika” zastrzelonego w Tyszowcach przez Jana Gdulę – komendanta posterunku MO w Łykoszynie przyjęty został brat „Pazia”, Stanisław Samiec „Pasek”. Tuż po nim grupę uzupełnili Władysław Kwiatkowski ze Starej Wsi, pochodzący z Waręża Stanisław Lach i Władysław Kozłowski, Piotr Kryszczak z Dołhobyczowa, Stanisław Woch z Sulimowa i Władysław Sapa z Witkowa. W tym czasie partyzanci przeprowadzili dwie akcje likwidacyjne w trakcie których z wyroku, śmierć ponieśli Jan Nowosad i Roman Leda. Obydwaj współpracowali z PPR.

W okresie poprzedzającym wybory do sejmu ustawodawczego datowane na 19 stycznia 1947 r. partyzanci zaprzestali akcji zbrojnych skupiając się przede wszystkim na agitacji przedwyborczej. Dopiero końcem

lutego 1947 r. grupa dokonała trzech akcji ekspropriacyjnych na zabudowania Józefa Żukowskiego zamieszkałego we wsi Kłątwy w gminie Tyaszowce, Jana Paszkiewicza z Pawłówki w gminie Rachanie i Franciszka Krzaczką z Łaszczowa którym zarekwirowano inwentarz żywy, owies, garderobę i radio.

Z chwilą wejścia w życie 22 lutego 1947 r. amnestii wszyscy partyzanci grupy za wyjątkiem „Burty” i „Paska” ujawnili się przed komisją działającą przy PUBP w Tomaszowie. Ogłoszona amnestia wymusiła na podziemiu podjęcie zdecydowanych kroków. Władzę okręgu lubelskiego WiN postanowiły wyjść z konspiracji w możliwie szerokim zakresie. Prowadzono wówczas rozmowy z komunistami, organizowano także odprawy z dowództwem inspektoratów i obwodów.

Kluczowym momentem dla dalszych losów polskiego podziemia na Zamojszczyźnie była odprawa zorganizowana 7 kwietnia 1947 r. we wsi Perespa w powiecie tomaszowskim na którą wstawili się zgodnie z rozkazem inspektora Inspektoratu Zamojskiego WiN Stanisława Książka „Roty” komendanci zamojskiego, hrubieszowskiego i tomaszowskiego Obwodu na czele z kpt. Marianem Pilarskim „Jarem” (reprezentował na odprawie nieobecnego inspektora „Rotę”), a także dowódcy poszczególnych oddziałów zbrojnych operujących na terenie Zamojszczyzny. Tomaszów Lubelski reprezentowali wtedy Stanisław Szybkowski „Ormian” – komendant obwodu WiN, a także Stefan Kobos „Wrzos” – dowódca kompanii WiN „Narol” i Jan Leonowicz „Burta”. Na odprawie omówiono stanowisko wobec ogłoszonej amnestii. Wśród przybyłych konspiratorów pojawiły się rozbieżności, co do formy ujawnienia. „Burta” podtrzymał wówczas swoje radykalne i odmienne stanowisko w tej sprawie, opowiadając się za kontynuowaniem zbrojnej walki z komunistami. Sceptycznie wypowiedział się także Stefan Kobos „Wrzos”, który podtrzymał stanowisko „Burty”.

„Jar” namawiał ich wówczas, aby ujawnili się pozornie, a następnie włączyli się w tworzenie nowej organizacji konspiracyjnej pod jego dowództwem o nazwie II Inspektorat Zamojski AK. Pilarski pokazał im schemat powstałej organizacji, w której „Burta” i „Wrzos” mieli odgrywać znaczące role. Pierwszy z nich otrzymał propozycję objęcia komendy nad rejonem I, zaś drugi nad V. Konspiratorzy jednak odmówili. Późniła ich z „Jarem” odmienna wizja prowadzenia walki. Tworząca się pod dowództwem „Jara” organizacja według „Burty” i „Wrzosa” miała nazbyt „rozbudowane struktury”, które tym samym narażały się na większe ryzyko dekonspiracji. Pomimo różnic tomaszowscy partyzanci utrzymywali poprawne stosunki z „Jarem”.

Pod koniec kwietnia 1947 r. stanowisko „Burty” i „Wrzosa” podzielił także kolejny z konspiratorów Jan Gorączka „Lont” – dowódca rejonu II WiN, który po ujawnieniu powrócił do lasu, gdyż ponownie znalazł się w zainteresowaniu tomaszowskiego UB. W połowie maja 1947 r. w lasach Puszczy Solskiej nieopodal Suśca, odbyła się odprawa partyzancka



Foto nr 2. Jan Leonowicz „Burta”, zdjęcie wykonane na przełomie 1950/1951

Źródło: H. Pająk *Burta kontra UB*

na którą przybyli „Burta”, „Wrzos”, „Lont” i „Pasek”, a także kilku partyzantów z Narolszczyzny. Na spotkaniu konspiratorzy podjęli decyzję, co do swojej przynależności organizacyjnej. Wszyscy wówczas doszli do wniosku, że należy kontynuować działalność konspiracyjną pod afiliacją WiN w ramach niezależnego od II Inspektoratu Zamojskiego AK, Samodzielnego Obwodu Tomaszów Lubelski. Jego komendantem został „Wrzos”, bezpośrednio mu podporządkowany „Burta” objął stanowisko dowódcy oddziału leśnego i pełnił nieformalną funkcję jego zastępcy, zaś Jan Gorączka „Lont” ponownie otrzymał stanowisko komendanta rejonu II.

Od czerwca 1947 r. „Burta” dowodził niewielką grupą partyzanczką (patrolem leśnym) Samodzielnego Obwodu WiN, którego stan liczebny w kwietniu 1950 r. osiągnął liczbę 13 żołnierzy. Do końca 1947 roku grupa brała udział w akcji ekspropriacyjnej na Urząd Gminy w Poturzynie (25 września), podczas której zarekwirowała maszynę do pisania i zniszczyła portret Józefa Cyrankiewicza. W odwecie dzień później czterdziestoosobowa grupa operacyjna UB i KBW z Tomaszowa dokonała akcji obławnej w powiecie hrubieszowskim. Z kolei 13 listopada grupa dokonała likwidacji aktywisty komunistycznego Józefa Pietryna ze wsi Maziły, zaś 5 grudnia akcji ekspropriacyjnej na urząd gminy w Tełatynie, skąd zarekwirowała 230 tys. zł. Do lutego 1948 r. partyzanci nie prowadzili wzmożonych akcji, ukrywali się wtenczas po zaprzyjaźnionych kwaterach. PUBP w Tomaszowie Lubelskim podejrzewał nawet, że brak aktywności „Burty” związany był z jego ucieczką i ukrywaniem się na Ziemiach Zachodnich. Aktywizacja grupy nastąpiła 8 lutego. Tego dnia dokonała „eksa” na zabudowania działacza PPR Onufrego Dziubaka z Wasylowa.

Na przełomie marca i kwietnia 1948 r. do grupy „Burty” dołączył ukrywający się przed UB Jan Turzyniecki „Mogiłka”, który z czasem stał

się jego najbliższym współpracownikiem i towarzyszem broni. Na przestrzeni lat 1948 – 1950 dowodzona przez Jana Leonowicza „Burtę” grupa leśna działająca pod afiliacją WiN w ramach Samodzielnego Obwodu Tomaszów Lubelski, (choć względem dowódcy „Wrzosa” zachowała bardzo dużą niezależność), dokonała szeregu akcji ekspropriacyjnych na urzędy gminne i spółdzielnie, odpowiadała także za likwidacje terenowych działaczy PPR i PZPR, informatorów UB i pospolicich bandytów, rozbrajała także miejscowych milicjantów i członków ORMO. Tylko od chwili przystąpienia do grupy „Mogiłki” a więc od kwietnia 1948 r. do końca tego roku partyzanci brali udział w 13 akcjach ekspropriacyjnych m.in. na GS SCh w Kunkach, na budynek GRN w Poturzynie, stację kolejową w Długim Kącie czy na wieś Susiec.

Przeprowadzenie przez „Burtowców” szeregu akcji ekspropriacyjnych i likwidacyjnych spowodowało, że tomaszowski PUBP znacznie

208

Wysłany „C” KWMO Susiec dnia 15 II 1951 r.
 w Susiec Y + J + e

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY

na pomocnika (nielegalnej) organizacji – bandy p.n. Wrzosa – rolnik,
 pod d. etwim. p.n. Burty

1. KAMIŃSKA KAROLINA rolnik i Magdalena 18 II 1928 r.
 adres: Susiec ul. Szwajcarska 10

2. Pochodzenie społeczne Robotnik 2. Wykształcenie 4 kl. szk. gminnej

3. Zawód rolnik 5. Miejsce zamieszkania i pracy główny prac. rolniczy

6. Przynależność partyjna po wywołaniu (oblicze polityczne) lewp

7. Na czym polegała współpraca od 1950 r. do 8 II 1951 r. z grupą
pan. Burty rolnik Magdalena 18 II 1928 r.
rolnik Magdalena 18 II 1928 r.
rolnik Magdalena 18 II 1928 r.

8. Sposób i okoliczności zakończenia działalności awant

9. Skazany (przez kogo, kiedy, wyrok) Artyk. 54ł. k.p.w. wyrok skazani
dn. 14 II 51 r. na 4 lata kary 10 lat niepełności

10. Obecne miejsce zamieszkania i pracy Susiec ul. Szwajcarska 10/15

11. Wykorzystane materiały do wypełnienia kwestionariusza 1102 arch. 4.8.54/12
dn. 7/10.

[Podpis]

Foto nr 3. Kwestionariusz UB współpracownicy „Burty” Karoliny Kamińskiej z Tygina. Źródło: IPN



Foto nr 4 Współpracownik udzielający schronienia i aprowizacji „Burcie”
Henryk Rachański s. Stanisława z Nedeżowa.

Źródło: Muzeum Regionalne im. Dr J. Petera w Tomaszowie Lub.

zaktywizował swoje dotychczasowe działania w tej kwestii. Należy zaznaczyć, że od jesieni 1946 r. grupa „Burty” choć pobieżnie, znajdowała się w stałym zainteresowaniu UB w Tomaszowie Lubelskim, czego efektem było wszczęcie sprawy obiektowej o krypt. „Wilk”. W jej ramach UB na przestrzeni lat 1948 – 1949 dokonał szeregu akcji obławnych w terenie, w trakcie których odnaleziono i wysadzono w powietrze osiem bunkrów, zarekwirowano kilka sztuk broni palnej i 9.500 sztuk amunicji. „Burty” i jego partyzantów jednak nie namierzono. Dzięki zaangażowaniu agentury, PUBP w Tomaszowie – w ramach sprawy „Wilk” – z każdym kolejnym miesiącem otrzymywał bardziej szczegółowe informacje o działalności „Burty”. W połowie 1948 r. wiadano, że za akcjami stoi niewielka, kilkusobowa grupa, szybko przemieszczająca się po terenie trzech powiatów tomaszowskiego, hrubieszowskiego i lubaczowskiego. Również coraz częściej, począwszy od końca 1947 r., do PUBP dochodziły także informacje, że „Burta” nie działa samodzielnie, lecz jest pod rozkazami osoby o pseudonimie „Wrzos”, która stoi na czele większej organizacji konspiracyjnej.

Do końca września 1948 r. PUBP w Tomaszowie zwerbował do rozpracowania „Wilk” 26 informatorów, działających na terenie poszczególnych gmin powiatu tomaszowskiego. Zaangażowano także grupy operacyjne KBW i MO, które miały za zadanie penetrowanie wsi i lasów. Każda z nich, oznaczona numerem od 01 do 05, odpowiadała za obszar poszczególnej gminy. Tylko do końca 1948 r. wspomniane grupy dokonały szeregu obław w gminach Telatyn, Poturzyn, Łaszczów, Rachanie i Majdan Górny, jednak bez rezultatów. „Burtowcy” w tym czasie wycofali się do świeżo wybudowanego bunkra w rejonie tzw. Sowieckiej Góry koło Ulowa. *O tym naszym schronie* zapisał w pamiętniku „Mogilka” *cała kolonia wiedziała i pół wioski, ale jakoś, dziękować Bogu, żeśmy siedzieli spokojnie*. Przebywali tam do wiosny 1949 r., przez cały ten okres dokonali trzech akcji. Jedną z nich był wyrok śmierci wykonany w Rybnicy na Eufrozynie Czarnej, podejrzewanej o współpracę z UB. W trakcie pobytu w bunkrze w marcu 1949 r. do grupy dołączył na stałe Stanisław Romańczuk „Dowejko”, który zbiegł wówczas z aresztu PUBP w Tomaszowie Lubelskim.

Partyzanci uaktywnili się ponownie pod koniec kwietnia 1949 r. rozpędzając zebranie partyjne w kolonii Czartowiec. Według „Dowejki” sołtys tej wsi, Stanisław Kowalczyk zmuszał chłopów do oddawania na rzecz państwa zboża. Zebranie odbywało się w budynku remizy strażackiej. Gdy sołtys instruował chłopów jak mają się zachować na obchodach 1 majowych do środka budynku weszli „Burta” wraz z „Paskiem”, przerwali mu wystąpienie, pytając go, dlaczego nie powie chłopom o wymordowaniu przez Stalina 11 tysięcy Polaków w Katyniu. Następnie „Pasek” w obecności zebranych schłostał sołtysa ku przestrodze.

Po zakończonej akcji partyzanci wycofali się do Telatyna, gdzie zlikwidowali wójta Józefa Ślęzaka, *co to swoim pepeszakiem straszyl ludzi, a gdy był pijany, wyprowadzał chłopów na szosę i kazał im skakać żabką*

zapisał w pamiętniku „Mogiłka”. Po likwidacji grupa przeniosła się do Puszczy Solskiej, gdzie wykonała kolejny wyrok śmierci tym razem na byłym partyzancie „Burty” Adamie Adamcu, który stał za dokonaniem brutalnego morderstwa na tle rabunkowym jednego z gospodarzy, kradnąc mu przy tym pokaźną sumę pieniędzy. Według Czesława Skrobana, Adamiec popadł w niełaskę u „Burty” już wcześniej za to, że podczas wykonywania wyroku śmierci wydanego przez WiN ukradł z domu zlikwidowanego kupon materiału.

Po wykonanej akcji grupa ponownie udała się na wschód powiatu, gdzie przebywała w rejonie Tyszowiec, a następnie Łaszczowa. W czerwcu 1949 r. dołączył do niej Franciszek Lal „Słowik”. Wraz z nim w składzie 12 lipca 1949 r. partyzanci zlikwidowali wójta Majdanu Sopockiego Andrzeja Wrębiaka. Ciężył na nim wyrok śmierci wydany jeszcze przez AK pod koniec 1944 r. w związku z jego współpracą z NKWD. Przeprowadzenie tej akcji spowodowało ściąganie na te tereny jednostek wojskowych grup operacyjnych „Tomaszów” i „Biłgoraj”, które tylko w sierpniu 1949 r. dokonały szeregu sprawdzeń i przeszukań w Majdanie Wielkim, Krynicach, Łaszczowie, Antoniówce, Ułowie, Justynówce, Typinie, Gródku, Pienianach, Oseredku, Skwarkach, Suścu, Majdanie Sopockim i Zagórze.

Święta Bożego Narodzenia partyzanci spędzili u zaprzyjaźnionej rodziny Kłokowów zamieszkałej we wsi Smoligów. *Gospodarz łamie się z nami opłatkami i wszyscy domownicy zapisali w pamiętniku „Mogiłka” życzą nam szczęśliwego przeżycia. Potem „Burta” przychodzi do nas z opłatkami mówiąc: Panowie jesteśmy w ciężkich warunkach. Tylko jeden Bóg może nam pomóc, że zwyciężymy! Na te słowa kobiety zaczęły płakać nam też było smutno w tej chwili. W nocy partyzanci opuścili zabudowania i udali się do swojego bunkra wybudowanego w pobliskim lesie witkowskim. Tam około godziny pierwszej w nocy schron został*

otoczony przez grupę operacyjną „Tomaszów” podzieloną wówczas na mniejsze podgrupy liczące ponad 100 żołnierzy. Dramat tej nocy opisał w swoim pamiętniku „Mogiłka” [...] *nagle ktoś klapę zrywa i rzuca do schronu granat, który się nie rozerwał, tylko pacnął głucho. W tym czasie podniósł się głos: „Burta” poddaj się!. I jak błyskawica huraganowy ogień zaczął się sypać po lesie, z płomieni luf było się widać w schronie. Franek krzyknął zginęliśmy! Jezus kochany!. Każdy szuka swojego automatu, mój stał koło drabinki. Złapałem pepesza i wyskoczyłem na drabinkę. Oparłem się o drabinkę i zacząłem strzelać do wojska, które się cofnęło od schronu. Wskoczyłem z powrotem i zacząłem się obuwać, jak „Burta” krzyknął wychodzimy w bieliźnie przystosujemy się do śniegu!.*

Decyzją „Burty” wszyscy lokatorzy schronu w samej bieliźnie podjęli próbę ucieczki. Partyzanci prowadząc ostrzał, cudem przebili się przez trzy pierścienie obławy. Dramatycznie zakończyły się losy „Słowika”, który z odmrożonymi i pokaleczonymi stopami dotarł do Przewodowa, a stamtąd do Machnówka, gdzie ukrył się w jednej ze stodół. Tam został zauważony przez jednego ormowca, który powiadomił miejscowy postępek MO. Na miejsce przybył patrol milicji, wywiązała się strzelanina. „Słowik” poniósł śmierć na miejscu.

Przełomowym dla dalszych losów „Burty” okazało się wydarzenie z 29 sierpnia 1950 r. Tego dnia podłożył on ładunek pod jedną ze ścian Szkoły nr 1 w Tomaszowie Lubelskim. Chciał w ten sposób przestraszyć pedagogów, aby opamiętali się i nie uczyli dzieci po stalinowsku. O tym, że celem przedsięwzięcia nie było likwidowanie nauczycieli, lecz jedynie ich przestraszenie świadczył fakt, że gdy po podłożeniu miny i zapaleniu lontu w okolicy miejsca zbliżył się jeden z nauczycieli, „Burta” chwycił pistolet i zaczął go odganiać. Eksplozja, spowodowała niewielki wyłom w ścianie, obyło się bez ofiar śmiertelnych.

Według wspomnień funkcjonariusza PUBP Ryszarda Trąbki – koncep-

cja likwidacji „Burty” i jego partyzantów, podjęta została przez WUBP w Lublinie w połowie 1950 r. tuż po podłożeniu i eksplozji ładunku miny pod szkołę. Wówczas w tomaszowskim PUBP odbyła się prowadzona przez kpt. Mariana Mozgawę odprawa. *Decyzje, które na niej podjęto ściśle wiązały się z obraniem nowej taktyki. Odstąpiono wówczas od zmasowanych działań pościgowych i zdecydowano się pogłębiać rozpoznanie operacyjne wobec każdej grupy oddzielnie. Pozornie wyglądało to nawet na niechęć plutonu operacyjnego do ugania się po bezdrożach powiatu tomaszowskiego za pojawiającymi się i znikającymi w lasach bandytami. W rzeczywistości jednak aktywność organów bezpieczeństwa znacznie wzrosła [...]. Niemal każdy kolejny dzień przynosił nowe wyjazdy, nowe zasadzki, nowe potyczki, w wyniku których liczebny stan bandy nieustannie topniał* – czytamy we wspomnieniach Ryszarda Trąbki. Odtąd pętla wobec „Burty” i „Mogiłki” zaczęła zaciskać się coraz bardziej.

17 września 1950 r. do oddziału dołączyło kolejnych dwóch ochotników. Byli to dezercerzy z wojska, Julian Sikora i Augustyn Dziuba, zaś w październiku na taki sam krok zdecydowali się Antoni Dziuba i Tadeusz Swatowski „Kotek”. „Burta” podzielił wówczas grupę na dwa kilkusobowe patrole dowodzone przez niego i „Mogiłkę”. Po trzech tygodniach od dołączenia grupę ukradkiem nocą opuścił Antoni Dziuba, który następnie napisał list do szefa PUBP w Tomaszowie, w którym informował, że w zamian za pomoc w kasacji ciężącego na nim wyroku sprzed lat jest w stanie pomóc funkcjonariuszom dotrzeć do „Burty”. Bezpieka przystała na tą propozycję. Ponadto, istotne okazały się donosy informatora „Orzecha”, który ustalił, że w Oseredku regularnie widywany był żołnierz „Burty” Czesław Skroban „Mały”. W jego donosie pojawił się istotny motyw rodziny Litkowców z tej samej wsi do której zachodzili partyzanci. Po otrzymaniu tych informacji 12 grudnia szef PUBP wysłał w teren pięciosobową grupę funkcjonariuszy dowodzo-

nych przez Stanisława Gierczaka, która każdego wieczoru przez okres kilku dni w ukryciu przebywała koło miejsca zamieszkania Litkowców z zadaniem likwidacji partyzantów.

Po trzech dniach wyczekiwania 15 grudnia funkcjonariusze stacjonujący w pobliżu gospodarstwa Litkowców w Oseredku około godziny 18.30 zauważyli dwie osoby przybyłe do tego domu. Byli to „Pasek” i Edward Skalny „Skalski”, którzy po około godzinie czasu opuścili zabudowania udając się do budynku szkoły podstawowej w tej samej miejscowości, gdzie mieszkały dwie nauczycielki Alfreda Bartosiewicz i Alicja Pydo. Za nimi ruszyli także w drogę śledzący ich funkcjonariusze. W międzyczasie do szkoły przyszedł także Czesław Skroban. Po około pięciu godzinach, niczego nieświadomi partyzanci opuścili budynek szkoły kierując się w stronę lasu wprost na zorganizowaną przez UB zasadzkę. W odległości około 10 metrów ukryci funkcjonariusze otworzyli ogień z broni maszynowej. Na miejscu zginął „Skalski”. Z kolei dwóch pozostałych zdołało zbiec z miejsca zasadzki, jeden z nich, „Pasek” został ranny. Przy „Skalskim” znaleziono pepeszę i pistolet parabellum. Na miejsce o godz. 2.30 przybyły 7 i 9 kompania GO „B” wraz z psami w celu kontynuowania pościgu za partyzantami.

Tej nocy aresztowano także Alicję Pydo i Alfredę Bartosiewicz. Podjęto bezskuteczny pościg za partyzantami. Wobec kobiet w siedzibie tomaszowskiego PUBP wszczęto brutalne śledztwo. Torturowane przez funkcjonariuszy przyznały się do znajomości z partyzantami, ujawniając, że „Burta” w regularnych odstępach czasu odwiedzał zamieszkałą w Nowinach nauczycielkę Władysławę Płoszaj.

29 stycznia 1951 r. w oparciu o zeznania kobiet, PUBP w Tomaszowie przystąpił do rozpracowania nauczycielki z Nowin. Jeszcze tego samego dnia dwóch funkcjonariuszy PUBP w Tomaszowie, Ryszard Trąbka i Józef Bednarz, udali się w okolice Szczebrzeszyna, skąd pochodzi-

ła Władysława Płoszaj. Na miejscu ustalili, że jej matka jest poważnie chora. Działając w oparciu o plan operacyjny funkcjonariusze wysłali ze Szczepieszyna fałszywy telegram, którego nadawcą miał być rzekomo jej ojciec o treści: *Matka jest chora i prosi córkę o natychmiastowe przybycie, furmanka będzie czekać na nią przy stacji kolejowej w Szczepieszynie.*

30 stycznia 1951 r. Władysława Płoszaj odczytała telegram i tego samego dnia udała się pociągiem do Szczepieszyna. Po dotarciu na miejsce i wyjściu z pociągu, na stacji kolejowej czekali już na nią wspomniani funkcjonariusze, którzy po jej zatrzymaniu przewieźli ją do aresztu tomaszowskiego PUBP. Początkowo nie przyznawała się do znajomości z „Burta” twierdząc stanowczo, że nie zna go. Dzień później torturowana przez oficerów śledczych UB, potwierdziła zarzucane jej czyny, informując, że co pewien czas dowódca przychodził do niej w odwiedzin. W śledztwie ujawniła, że ostatnie spotkanie z nim miała 25 stycznia 1951 r., zaś kolejne planowane było na niedzielę 4 lutego. Tego dnia, zgodnie z informacją otrzymaną od Władysławy Płoszaj, UB postanowiło zorganizować w jej miejscu zamieszkania w Nowicach zasadzkę, w której wzięły udział dwie grupy funkcjonariuszy UB. Pierwsza z nich ukryła się w pobliskiej szopie, druga zaś wewnątrz domu. „Burta” jednak z niewiadomych przyczyn nie przybył tego dnia. Do kolejnej wizyty miało dojść 9 lutego.

W tym dniu nieświadomy niczego „Burta” przyszedł wieczorową porą o godz. 20:30 od strony wsi Przejmy do szkoły w Nowinach. Jak zawsze podszedł pod okno i zapukał w szybę. W tym momencie czekający na niego w szopie funkcjonariusze wypadli na zewnątrz i krzyknęli „stój, ręce do góry”, chciał sięgnąć po automat, ale nie zdążył, zginął z rąk funkcjonariuszy od ostrzału z broni maszynowej. Ciało „Burty” po jego śmierci wystawiono przed budynkiem PUBP

w Tomaszowie, a następnie pogrzebano w bezimiennej mogile w nie znanym do dzisiaj miejscu.



Foto nr 5. Zwłoki Jana Leonowicza „Burty” wystawione na widok publiczny na podwórku tomaszowskiego UB. Zdjęcie wykonane przez PUBP. Źródło: IPN

Karol Kazimierz Kostecki „Kostek”

(ur. 17.02.1917 w Stryju, zm. 16.01.1998 we Wrocławiu)

Młodość i wojenne początki.

Karol Kostecki urodził się w 1917 r. w Stryju, ale jego dzieciństwo i młodość upłynęły w cichym, urokliwym Chodorowie. Ukończył seminarium nauczycielskie i planował zostać nauczycielem. Z początku wszystko wskazywało na to, że jego życie potoczy się spokojnym, uporządkowanym torem. Jednak los, jak to często bywa, przygotował dla niego zupełnie inną drogę pełną wyzwań i trudnych decyzji. Podczas obowiązkowej służby wojskowej we Lwowie dostrzeżono w Kosteckim wyjątkowe zdolności dowódcze. Talent i dyscyplina otworzyły mu drzwi do Szkoły Podchorążych Piechoty, gdzie przygotowywał się do kariery oficerskiej, odkrywając swoje prawdziwe powołanie. Promocję oficerską miał otrzymać w 1940 r., jednak burzliwe wydarzenia tego czasu przyspieszyły bieg jego życia.

Już w marcu 1939 r., w ramach tajnej mobilizacji, został skierowany do 79. Pułku Piechoty Strzelców Słonimskich z którym wyruszył na granicę z Prusami Wschodnimi w okolice Mławy. Znalazł się w centrum przygotowań do wojny, która miała zmienić wszystko. Wrzesień zastał go w pełnej gotowości do walki. Brał udział w bitwie o granice, jako

² Aleksandra Hadaś – absolwentka polonistyki oraz psychologii biznesu na Uniwersytecie Wrocławskim. Urodzona we Wrocławiu, lecz z korzeniami w Ziemi Narolskiej, skąd pochodzą jej przodkowie, ród Zuchowskich. Od lat pasjonuje się badaniem historii Armii Krajowej na Ziemi Tomaszowskiej, gdzie jej wujek, Karol Kazimierz Kostecki, pseudonim „Kostek”, dowodził kompanią Narol. Przejęła po nim bogaty zbiór dokumentacji, wspomnień i fotografii, który stanowi podstawę jej pracy badawczej i popularyzatorskiej. Dzięki swoim publikacjom stara się przybliżyć szerokiemu gronu odbiorców działalność Armii Krajowej na tym obszarze.

dowódca plutonu w ramach Armii „Modlin”, a po zarządzeniu odwrotu znalazł się wśród obrońców Warszawy. W stolicy dowodził kompanią złożoną z niedobitków 20 Dywizji Piechoty. Pokazał wówczas, że na polu bitwy liczy się nie tylko siła, ale i spryt. Organizując improwizowane barykady na Pelcowiznie, skutecznie zaskoczył niemieckie oddziały, a jego żołnierze – mimo wyczerpania – bronili stolicy z niezwykłą determinacją. W jednej z walk Kostecki został ranny, ale jego podkomendni kontynuowali opór aż do momentu kapitulacji Warszawy.



Foto nr 1. Karol Kostecki w czasie odbywania dywizyjnego kursu podchorążych rezerwy piechoty przy 19 pp im. Odsieczy Lwowa. Lwów 1937 r.

Źródło: Zbiory własne autorki.

Kostecki swoje szlify oficerskie zdobywał nie podczas paradnych defilad, lecz w trudzie i ogniu walki – w okopach, pomiędzy kolejnymi atakami Wehrmachtu. Już w tych dramatycznych chwilach wyróżniał się determinacją, odwagą i oddaniem swoim żołnierzom. Te cechy, widoczne od pierwszych dni wojny, z czasem ukształtowały go na legendarnego dowódcę, którego podwładni darzyli bezgranicznym zaufaniem.

Kurier ZWZ–u: Niebezpieczna misja.

W styczniu 1940 r. Kostecki uciekł ze szpitala Ujazdowskiego, gdzie przebywał po wrześnieowym postrzale. Niemiecka kula przeszła zaledwie centymetr od serca. Choć jego zdrowie zostało poważnie nadszarpnięte, nie zamierzał rezygnować z walki. Wstąpił w szeregi Związku Walki

Zbrojnej, złożył konspiracyjną przysięgę i szybko stał się jednym z kurierów, którymi dowodziła znajoma Kosteckiego sprzed wojny, Emilia Malesa, pseudonim „Marcysia”. To ona wprowadziła go w tajniki pracy konspiracyjnej i powierzyła mu niebezpieczną misję przedostania się z okupowanej przez Niemców Warszawy do wcielonego w granice ZSRR Lwowa. Został aresztowany przez NKWD na stacji kolejowej w Horyńcu. Nie stracił zimnej krwi i udało mu się pozbyć zaszyfrowanego meldunku, bo znalezienie go przez Sowieców oznaczałoby pewny wyrok śmierci. Po brutalnych przesłuchaniach ostatecznie został oskarżony „jedynie” o nielegalne przekroczenie granicy i trafił do więzienia Brygidki we Lwowie, gdzie przetrzymywany w niezwykle ciężkich warunkach spędził pół roku.

Partyzantka: życie na krawędzi

Kiedy Komenda Główna AK powierzyła Karolowi Kosteckiemu kolejne zadanie – organizację oddziałów partyzanckich w powiecie Tomaszów Lubelski, nie czekał długo, by wyruszyć do Narola. To miejsce miało dla niego szczególne znaczenie – mieszkała tam jego siostra Urszula z rodziną. Dzięki temu mógł łatwiej nawiązać kontakt z miejscowymi działaczami podziemia, którzy od pierwszych dni wojny tworzyli struktury początkowo organizacji KLON, później włączonych do Armii Krajowej. W połowie 1942 r. Kostecki objął dowództwo jednego z plutonów, a po jakimś czasie przejął kierowanie całą Kompanią „Narol”, która wchodziła w skład V Rejonu obwodu Tomaszów Lubelski pod dowództwem Mariana Wardy „Polakowskiego”. Jego oddział operował na 12– kilometrowym odcinku, który rozciągał się między Płazowem a Bełżcem. W jego szeregach znalazło się około 350 zaprzysiężonych żołnierzy, którzy działali w kilkunastu wioskach i miasteczkach: Narol, Narol Wieś, Krupiec, Łozy, Młynki, Zagrody, Lipsko, Lipie, Jędrzejówka, Łukawica, Brzeziny, Majdan, Chlewiska, Maurycówka, Kadłubiska,

Chyże i Bełzec. Poza oddziałami AK, w rejonie działały również oddziały samoobrony, składające się z cywilów, które Kostecki powierzył pod dowództwo Wacława Kawęckiego „Styra”. Ten etap działalności Kostecki uważał za najważniejszy w swojej konspiracyjnej karierze. Kompania „Narol” angażowała się w różnorodne akcje dywersyjne i sabotażowe, które miały na celu osłabienie niemieckiej okupacji. Żołnierze Kosteckiego organizowali ataki na transporty wojskowe i zaopatrzeniowe, odbierali kontyngenty okupantowi, a także niszczyli dokumenty w urzędach gminnych, które były kluczowe w typowaniu mieszkańców do wywozek na roboty do Niemiec. Kompania brała również udział w ochronie innych oddziałów AK oraz zapewnianiu bezpieczeństwa ludności cywilnej, która była narażona na brutalne represje. Kostecki, zdając sobie sprawę z trudnych warunków, w jakich działał, nie tylko skutecznie dowodził swoimi ludźmi, ale także zorganizował trudne szkolenie bojowe, które w konspiracyjnych warunkach było prawdziwym wyzwaniem.



Foto nr 2. Pierwsi narolscy konspiratorzy. Od lewej: Karol Kostecki „Kostek”, Roman Szarek „Jim”, Leon Grzesik „Klon”, Jan Kałuża „Ciocha”, Antoni Szarek „Pałka”, Roman Cząstkiewicz „Sto”. Źródło: Zbiory własne autorki.

Mimo wielu zagrożeń – nie tylko ze strony Niemców, ale i Ukraińców z UPA, którzy również działali w regionie – jego decyzje były trafne i przemyślane. Jego oddział nie tylko przeprowadzał skuteczne akcje, ale także cieszył się szacunkiem mieszkańców, których chronił przed niebezpieczeństwem.



Foto nr 3. Ćwiczenia bojowe kompanii Narol, Pizuny 1944 r.

Źródło: Zbiory własne autorki.

Obrona Narola – 22 maja 1944 r.

22 maja 1944 roku Karol Kostecki i jego oddział – kompania „Narol” – stawili czoła jednej z najcięższych prób swojej konspiracyjnej działalności. Tego dnia miejscowość Narol została zaatakowana przez oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Była to część szerszej ofensywy, mającej na celu wyparcie Polaków z terenów południowo – wschodnich. Kostecki, będąc dowódcą Kompanii „Narol”, stanął na czele obrony, mobilizując swoich żołnierzy do walki. Oddział AK, mimo przewagi liczebnej UPA, wykazał się nie tylko odwagą, ale i skutecznością. Kostecki, znany z wyjątkowych umiejętności dowódczych, zorganizował obronę w sposób przemyślany, wykorzystując teren i improwizując stanowiska obronne w najdogodniejszych miejscach. Partyzanci Kosteckie-



Foto nr 4. Pomnik ofiar bitwy o Narol z 21/22 maja 1944 r. w Lipsku.
Źródło: Zbiory własne autorki.

go wzmocnieni zostali przez kompanię lubaczowską pod dowództwem Juliana Bistronia „Godziemby”, co miało kluczowe znaczenie w trakcie intensywnej walki. Do walki stanęły także oddziały samoobrony dowodzone przez por. Kawęckiego. Stawka była wysoka. Kostecki wiedział, że nie tylko jego oddział, ale i cała ludność cywilna zależą od sukcesu obrony. Kompania „Narol” odpierała ataki UPA przez kilka godzin, zadając przeciwnikowi poważne straty. Bitwa o Narol zakończyła się sukcesem – Polacy, mimo ciężkich strat, utrzymali miejscowość, a Kostecki i jego oddział pokazali, jak skutecznie można stawić czoła znacznie liczniejszemu wrogowi. Obrona Narola stała się symbolem nie tylko heroizmu, ale także współpracy różnych oddziałów w walce o przetrwanie. Dzięki determinacji Kosteckiego i jego ludzi, mieszkańcy Narola przeżyli atak, a kompania „Narol” zyskała uznanie za swoją odwagę i skuteczność w obronie. Życie straciło 13 żołnierzy i kilkudziesięciu cywili. W licznych publikacjach poświęconych akcjom zbrojnym polskiego pod-

ziemia niepodległościowej obrona Narola często wskazywana jest jako wzorcowy przykład doskonałej organizacji, przemyślanego dowództwa i perfekcyjnie dobranej taktyki.

Czas nadziei i rozczarowania: Akcja „Burza”

Akcja „Burza”, która na terenie Lubelszczyzny miała miejsce w lipcu 1944 roku, to jeden z kluczowych momentów w działalności Armii Krajowej. Była jednocześnie próbą zorganizowania ogólnopolskiego powstania przeciwko Niemcom, które miało wyprzedzić sowiecką ofensywę. Z zadaniem tym wiązały się ogromne trudności – oddziały AK miały za zadanie nie tylko walczyć z niemieckimi wojskami, ale również stawić czoła rosnącemu zagrożeniu ze strony Armii Czerwonej, która miała własne plany na zajęcie terenów Polski.

Kostecki, jako dowódca, brał udział w organizowaniu działań zbrojnych w rejonie Tomaszowa Lubelskiego, wspierając zarówno walki przeciwko Niemcom, jak i przygotowując teren do współpracy z Armią Czerwoną. Pomimo trudności związanych z koordynowaniem działań w tak napiętej sytuacji, Kostecki wykazał się znakomitym zmysłem dowódcy wbrew rozkazom dowództwa AK nie dopuścił do rozbrojenia i aresztowania przez NKWD jego żołnierzy.

Akcja „Burza” była jednak także początkiem rozczarowania – pomimo początkowych sukcesów, po wkroczeniu Armii Sowieckiej, AK napotkała trudności w nawiązaniu współpracy z Sowietami, którzy nie byli skłonni do pełnej współpracy z polskim ruchem oporu. Działania Kosteckiego, choć skuteczne w początkowej fazie operacji, były częścią szerokiego planu, który wkrótce napotkał liczne komplikacje i rozczarowanie, ponieważ AK została zmuszona do dalszej konspiracji w obliczu niechętnego traktowania przez samozwańcze, komunistyczne władze Polski.

W marcu 1945 r, zgodnie z rozkazem dowództwa AK, Karol Kostecki rozwiązał swój oddział. Dla części żołnierzy była to szansa na próbę powrotu do normalnego życia, choć wiązało się to z koniecznością ukrywania swojej przynależności do AK. Nie wszyscy jednak mieli taki wybór. Wielu znalazło się na celowniku Urzędu Bezpieczeństwa, który dzięki rozbudowanej siatce konfidentów miał szczegółową wiedzę o ich działaniach. Pozostanie w podziemiu dla tych ludzi nie było kwestią decyzji, ale jedyną szansą na uniknięcie śmierci, wywózki na Syberię lub długoletniego więzienia po pokazowych procesach. Z oddziału Kosteckiego około 50 osób zdecydowało się kontynuować działalność w strukturach antykomunistycznego podziemia. Było to życie w jeszcze większym zagrożeniu niż podczas niemieckiej okupacji. Sam Kostecki wspominał ten czas słowami: *„Staliśmy się ludźmi wyjętymi spod prawa. Strzelano do nas jak do kaczek”*.



Foto nr 5. Kompania Narol w trakcie Akcji „Burza”, Nowiny, lipiec 1944 r.
(Kostecki piąty od lewej) Źródło: Zbiory własne autorki.

W walce z reżimem: Rozbicie PUBP w Tomaszowie Lubelskim

Prześladowania byłych żołnierzy AK i antykomunistycznego podziemia nasilały się z miesiąca na miesiąc. Pomimo ogromnej ostrożności, częstych zmian kryjówek i starań o zachowanie bezpieczeństwa, kolejni żołnierze Kosteckiego wpadały w ręce bezpieki. Największym ciosem dla oddziału była akcja przeprowadzona przez oddział KBW na narolski pałac, w którym stacjonowali partyzanci w lutym 1945 r. Krótko po aresztowaniu, bez żadnych szans na odbicie, wszyscy zostali przewiezieni z tomaszowskiego PUBP do więzienia NKWD na lubelskim zamku. Tam, po brutalnym śledztwie, zostali zamordowani, a ich ciała pochowano w bezimiennym grobie na cmentarzu przy ulicy Unickiej. Wśród zamordowanych znaleźli się: dowódca oddziałów samoobrony Wacław Kawęcki „Styr”, dowódca plutonu i zastępca Kosteckiego pchor. Jan Kałuża „Ciocha”, Zygmunt Ślepokura „Długi” oraz Roman Szarek „Jim”. Razem z nimi aresztowane zostały także dziewczęta – sanitariuszki kompanii „Narol” Janina Zuchowska „Pogoda” oraz Daniela Walczyk „Grażyna”, które wiele miesięcy spędziły w więzieniu.

Kiedy jesienią 1945 r. kolejni żołnierze wpadli w ręce bezpieki i trafili do tzw. „Smoczej Jamy” – aresztu PUBP, Kostecki postanowił działać. Zaplanował akcję mającą na celu uwolnienie kolegów z oddziału, którzy byli brutalnie torturowani przez komunistyczne służby. Dowodząc 40 ochotnikami z rozwiązanej kompanii „Narol”, Kostecki przeprowadził uderzenie z niezwykłą precyzją, zaskakując całkowicie funkcjonariuszy UB pilnujących aresztu. W wyniku akcji udało się uwolnić kilkudziesięciu więźniów, w tym wielu członków Armii Krajowej. Akcja miała ogromne znaczenie – reputacja komunistycznych przedstawicieli UB została poważnie nadszarpnięta, a wydarzenie stało się symbolem oporu przeciwko władzy komunistycznej, odbijając się szerokim echem w całej Polsce. W raportach wysyłanych przez funkcjonariuszy UB z Tomaszo-

Powojenny koszmar

Walka o przetrwanie Kosteckiego i innych żołnierzy AK trwała nieprzerwanie. Mimo trudności, nie tracili nadziei, że kwestia byłych żołnierzy AK w końcu zakończy się możliwością powrotu do normalnego życia. Najdłużej ukrywającym się żołnierzem kompanii „Narol” był legendarny dowódca plutonu „Brzeziny” – Stefan Kobos „Wrzos”. Dzięki wsparciu mieszkańców wioski udało mu się wodzić aparat bezpieczeństwa za nos aż do 1956 roku. Dopiero wtedy, gdy UB zdołało pozyskać do współpracy członka jego rodziny, jego kryjówka została odkryta, a on sam resztowany, osądzony i skazany na wiele lat więzienia.

Kosteckiemu udało się przeżyć na wolności aż do stycznia 1947 roku, niemal do swoich 30. urodzin. Został ujęty w obławie zorganizowanej przez wojska KBW, która miała miejsce podczas odprawy dowódców Zrzeszenia WiN w Rebizantach. Po wielu miesiącach brutalnego śledztwa, w trakcie którego przeszedł prawdziwe piekło, zapadł wyrok: sześciokrotna kara śmierci. Na mocy amnestii kara została zamieniona na 15 lat więzienia we Wronkach, jednym z najcięższych zakładów karnych ówczesnego aparatu bezpieczeństwa. „*Nie czekaj na mnie*” – taki gryps otrzymała jego narzeczona, Antonina Folusiewicz, poznana w 1942 r.



Foto nr 8. Zdjęcie Kosteckiego z akt więziennych. Źródło: IPN

w Narolu. Kostecki wiedział, że władze nie spoczną, póki nie zniszczą każdego, kto mógłby stanowić zagrożenie dla ich reżimu, i nie wierzył, że kiedykolwiek opuści więzienie. Antonina jednak nie posłuchała jego słów. Czekala na niego przez długie 10 lat, aż w końcu, w 1956 r., wzięli ślub w Częstochowie. Jego twardy charakter, który ukształtował się w czasie wojny, pozwolił mu przetrwać brutalne przesłuchania oraz okrutne warunki w celach. Mimo wszystko zachował godność i wiarę w sens swojej walki.



Foto nr 9. Wojenna miłość, Karol Kostecki i Antonina Folusiewicz, Narol 1943 r.

Źródło: Zbiory autorki.



Foto nr 10. Zdjęcie ślubne Antoniny Folusiewicz i Karola Kosteckiego, Częstochowa 1956 r. Źródło: Zbiory autorki.

Bohater nie tylko na polu walki

Karol Kostecki przez całe życie pozostał wierny ideałom, które przyświecały mu od pierwszych dni wojny. Walczył z dwoma totalitaryzmaci – nazizmem i komunizmem – płacąc za to wysoką cenę: lata spędzone w więzieniu i marginalizację po wojnie. Mimo tych trudności zachował niezłomną postawę, stając się symbolem odwagi i oddania Ojczyźnie.

Za zasługi wojenne został uhonorowany m.in. Orderem Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Armii Krajowej. Te odznaczenia przypominają o jego wkładzie w walkę nie tylko o wolną Polskę, ale także o zachowanie jej ducha w najtrudniejszych czasach. Dziś historia oddaje Karolowi Kosteckiemu należny hołd. Pośmiertnie awansowany do stopnia majora Wojska Polskiego, pozostawił po sobie nie tylko wspomnienie żołnierskiej odwagi, ale także trwały ślad w dokumentowaniu historii. Ostatnie lata życia poświęcił utrwalaniu dziejów Armii Krajowej, współpracując z autorami badającymi wojenną i powojenną historię Lubelszczyzny. Dzięki jego zaangażowaniu, działalność Kompanii „Narol” została szczegółowo opisana w licznych publikacjach.

W 2013 roku ukazała się biografia Kosteckiego autorstwa Dariusza Iwaneczki, zatytułowana „Przypadek czy przeznaczenie”. Dziesięć lat później, w 2023 roku, wydana została kolejna książka poświęcona jego losom – „Na granicy” autorstwa Aleksandry Hadaś, która jest również autorką niniejszego wspomnienia. Autorka bazując na relacjach Kosteckiego, wzbogaciła swoją narrację o kontekst historyczny, oferując czytelnikom szerokie spojrzenie na wydarzenia, w których brał udział jej wujek. Dzięki fotografiom, mapom i anegdotom zawartym w książce, czytelnik może wnikać w realia tamtych czasów i lepiej zrozumieć rolę, jaką odegrał Kostecki.

Karol Kostekki to przykłąd bohatera, którego odwaga wykraczała daleko poza pole bitwy. Jego życie przypomina, że bohaterstwo oznacza nie tylko walkę z bronią w ręku, ale również codzienną wierność zasadom i stawanie po stronie dobra. To dzięki ludziom takim jak on możemy dziś żyć w wolnej Polsce – i mamy obowiązek zachować pamięć o ich poświęceni.

Jan Turzyniecki „Mogiłka” (1919 – 1965)

Jan Turzyniecki „Mogiłka” obok Jana Leonowicza „Burty” jest jednym z najbardziej znanych żołnierzy zbrojnego antykomunistycznego podziemia niepodległościowego na terenie powiatu tomaszowskiego. Jego życiorys z jednej strony znakomicie oddaje rzeczywistość prowincjonalnej Polski zarówno tej wojennej jak i powojennej, z drugiej zaś ukazuje specyfikę jego działalności i zaangażowania w konspirację. Mowa tutaj o człowieku, który przed wojną nie odbył zasadniczej służby wojskowej, a także nie brał udziału w kampanii polskiej 1939 r., a jedno-



Foto nr 1 Jan Turzyniecki, okres międzywojenny, Tomaszów Lub.

Źródło: zbiory prywatne rodziny Turzynieckich.

częśnie po 1942 r. stał się jedną z wiodących postaci „Kedywu” Obwodu AK Tomaszów Lubelski, należał do tzw. piątki egzekucyjnej. Przyjrzyjmy się zatem temu nietuzinkowemu konspiratorowi dwóch okupacji niemieckiej i sowieckiej.

Jan Turzyniecki urodził się 17 września 1919 r. w Kraczewie w powiecie tomaszowskim w bezrolnej rodzinie Antoniego i Justyny z domu Bakalewicz. Po ukończeniu pięciu klas szkoły powszechnej, dalszą edukację pobierał w zakładzie kowalskim i ślusarskim. Po ukończeniu osiemnastego roku życia podjął decyzję o wyjeździe z Tomaszowa Lubelskiego. Osiadł na stałe w Tarnowie, gdzie pracował jako ślusarz w tamtejszym zakładzie przemysłowym. Po roku czasu postanowił wyjechać do Lwowa jako miasta o większych możliwościach, zaś tuż przed wybuchem wojny powrócił do Tomaszowa, w którym pracował jako ślusarz i hydraulik. Wiódł w miarę spokojne życie do wiosny 1941 r. W tym czasie został zatrzymany przez niemiecką żandarmerię w związku z podejrzeniem dorobienia kluczy do jednego ze sklepów niemieckich do którego uprzednio wdarli się członkowie miejscowej siatki BCh. Wraz z Turzynieckim zatrzymany został także Mieczysław Berezecki „Matros”. Obydwaj osadzeni zostali w areszcie przy ul. św. Tekli w Tomaszowie Lubelskim, skąd w grudniu 1941 r. zbiegli. Poszukiwani przez żandarmerię niemiecką nawiązali kontakty konspiracyjne z oddziałem BCh stacjonującym w Szarowoli dowodzonym przez Franciszka Bartłomowicza „Grzmota”.

Turzyniecki został przydzielony do placówki BCh w Dąbrowie pod Tomaszowem, gdzie zetknął się z Jerzym Zagajskim „Lopkiem”. Pod wpływem tego ostatniego opuścił szeregi BCh i nawiązał łączność z AK do której jeszcze w 1942 r. został zaprzysiężony otrzymując pseudonim „Mogiłka”. W lutym 1943 r. dołączył do „Grupy Bojowej z Lasu Dąbrowa”. Był to niewielki oddział partyzancki utworzony samorzutnie przez

Jerzego Zagajskiego w reakcji na niemieckie działania pacyfikacyjne przeprowadzone przez Wehrmacht w zachodniej części powiatu tomaszowskiego i wsi Szarowola. Wraz z nim w oddziale znalazł się dobrze mu znany Mieczysław Berezcki.

Grupa z „Mogiłką” w składzie brała udział w zasadzce na dwa samochody niemieckie na szosie Tomaszów Lubelski – Zamość, [...] *Ostrzelaliśmy je z wszystkiej posiadanej broni* wspominał „Matros”. *Niemcy zaczęli wyskakiwać z samochodów i uciekać w popłochu, nie oddając początkowo ani jednego strzału.* W trakcie akcji według „Matrosa” zginęło siedmiu Niemców, w tym *leutnant* z Bełżca, *żandarm* i kierowca.

Po niespełna trzech miesiącach z uwagi na wzmożone działania okupanta niemieckiego w lasach Dąbrowa i rejonu Tarnawatki, dalsze przebywanie grupy na tym obszarze stało się zbyt niebezpieczne. Dowódca „Lopek” podjął wówczas decyzje o zmianie dotychczasowego miejsca zakwaterowania. Grupa w obecności komendanta Obwodu AK Tomaszów Lubelski mjr. Wilhelma Szczepankiewicza „Drugaka” została zaprzysiężona i przydzielona do oddziału leśnego AK stacjonującego w lasach Puszczy Solskiej pod dowództwem por. Mariana Wardy „Polakowskiego”. Dowodzony przez niego oddział partyzancki, organizowany od lutego 1942 r., był pierwszym na terenie Inspektoratu Zamojskiego AK. Wiosną 1943 r. stał się elitarnym oddziałem odpowiadającym także za ochronę i bezpieczeństwo sztabu komendy Obwodu AK Tomaszów Lubelski, który od kwietnia tego roku kwaterował w jednym z obozów leśnych w Puszczy Solskiej.

Będąc w oddziale „Polakowskiego”, „Mogiłką” 18 czerwca 1943 r. wziął udział w brawurowej akcji na niemiecki urząd pracy (*Arbeitsamt*) w Tomaszowie Lubelskim, uchodzący na tym terenie za główną instytucję zajmującą się rekrutacją siły roboczej dla gospodarki III Rzeszy, zaś w grudniu 1943 r. wykonał wyrok śmierci na okupacyjnym wójcie gmi-

ny Majdan Sopocki, Ukraińcu Włodzimierzu Dołyńce. Jeszcze w tym samym miesiącu Turzyniecki przeszedł do 3. kompanii leśnej Obwodu AK Tomaszów Lubelski pod dowództwem ppor. Witolda Kopcia „Ligoty”, której zasadniczym celem było grupowanie oddziałów partyzantskich operujących w lasach Puszczy Solskiej. Kompania leśna zasilając w 1944 r. „Wschodni Odcinek Obrony Przeciwukraińskiej” stała się integralną częścią Oddziałów Dywersji Bojowej Obwodu AK Tomaszów Lubelski dowodzonych przez ppor. Zenona Jachymka „Wiktora”.

Wiosną 1944 r. „Mogiłka” wraz z kompanią brał udział w walkach polsko – ukraińskich m.in. 10 marca pod Sahryniem, zaś 5 i 9 kwietnia w rejonie Steniatyna i Posadowa. W pierwszej z wymienionych miejscowości „Mogiłka” wraz z trzema innymi wyróżnił się niebywałą odwagą podczas szturm na posterunek Ukraińskiej Policji Pomocniczej, który został przez nich zdobyty. Za ten czyn cała czwórka została odznaczona Krzyżem Walecznych.

Latem 1944 r. w ramach 2. kompanii Rejonu VII ODB pod dowództwem Tadeusza Romańczuka „Muryny”, „Mogiłka” brał udział w akcji „Burza”. Dowodząc 12-osobową grupą żołnierzy odpowiadał za zabezpieczenie i ochronę jednego z majątków ziemskich w Nadolcach. Po wkroczeniu do wsi oddziałów sowieckich, grupa została rozformowana [...] *w ten czas rozwiązałem podległą mi grupę AK i rozkazałem rozejść się do domu. Ja również powróciłem do Tomaszowa* zeznał po latach „Mogiłka”.

Po wkroczeniu Sowietów do Tomaszowa Lubelskiego, „Mogiłka” jeszcze w sierpniu 1944 r. zgłosił się na ochotnika do organizowanego przez komunistów wojska. Zasiłił wówczas szeregi 4. Batalionu Drogowego w Zamościu i Lublinie, skąd zdezerterował wiosną 1945 r. Powrócił do Tomaszowa, gdzie nawiązał ponowne kontakty z byłymi żołnierzami ODB. W sierpniu 1945 r. postanowił ujawnić się korzystają-

jąc ogłoszonej amnestii. W ankiecie przyznał się do dezercji z wojska. Po niespełna siedmiu miesiącach z obawy przed aresztowaniem (znalazł się w zainteresowaniu miejscowego PUBP i MO), postanowił wyjechać z Tomaszowa. Osiadł na stałe w Sopocie, gdzie pracował jako ślusarz. W tym mieście przebywała już liczna grupa byłych żołnierzy z terenu powiatu tomaszowskiego, w tym jego były dowódca „Wiktor”, który proponował mu wstąpienie do niewielkiej grupy konspiracyjnej, której celem było dokonywanie akcji ekspropriacyjnych. Pozyskane tą drogą fundusze miały być przeznaczone na utworzenie kanału przerzutowego na Zachód Europy. Przez okres od września 1946 r. do kwietnia 1947 r. konspiratorzy dokonali kilku akcji rekwizycyjnych na terenie Wybrzeża i Poznania. W maju 1947 r. doszło do rozbitcia grupy przez UB. Aresztowano prawie wszystkich jej członków. W przypadku dwóch z nich Juliana Heka i Kazimierza Bigusa WSR w Gdańsku zasądził karę śmierci. Wyrok w ich sprawie przez rozstrzelanie wykonano 25 września 1948 r. W przypadku pozostałych osób zapadły kary wieloletniego więzienia.

Jedyną osobą z grupy, która wówczas uniknęła aresztowania był „Mogiłka”. On w tym czasie przebywał w Tomaszowie Lubelskim, gdzie przyjechał ujawnić się i zaprosić rodzinę na swój ślub. Z drugiej ogłoszonej amnestii skorzystał 14 kwietnia 1947 r. ujawniając się w PUBP w Tomaszowie Lubelskim. W oświadczeniu przyznał się, że jest dezerters i byłym żołnierzem AK. Zataił jednak swoją działalność na Wybrzeżu. Z zachowanych dokumentów wynika, że w dniu ujawnienia „Mogiłka” został pozyskany do współpracy z PUBP w Tomaszowie Lubelskim przez funkcjonariusza Jana Dmitrocę jako informator „Wrzos”. W swoim pamiętniku moment ten „Mogiłka” opisał krótko *podpisuje, ręka mi drży, że jestem zdrajcą polskiego narodu.*

W jego aktach personalnych znajduje się zaledwie jedno doniesienie, podpisane pseudonimem „Wrzos”, datowane na 7 lipca 1947 r., wska-

zujące, kto w czasie wojny donosił na ukrywających się partyzantów. W swoich późniejszych zeznaniach Turzyniecki przyznał się do podpisania zobowiązania do współpracy, ale utrzymywał, że do niej nie doszło. Kontakty z UB zerwał krótko po pozyskaniu, po czym zaczął ukrywać się we wschodniej części powiatu tomaszowskiego na terenie gmin Łaszców i Tyszowce, gdzie miał się różnych zajęć. W maju 1947 r. otrzymał telegram z Sopotu o aresztowaniach członków grupy konspiracyjnej. On sam objęty został poszukiwaniami przez WPR w Gdańsku, która rozesłała za nim list gończy. Po otrzymaniu tej informacji postanowił nie wracać do Sopotu, zerwał także znajomość z Jadwigą Grabowską, z którą planował ślub.

Foto nr 2. Jan Turzyniecki ps. „Mogiłka” Źródło: IPN



W czerwcu 1947 r. postanowił nawiązać kontakty konspiracyjne z Janem Leonowiczem „Burtą”, z którym znał się jeszcze ze wspólnej służby w lasach Puszczy Solskiej. Po przejściu kilku prób uwiarygodnienia („Mogiłka” musiał wykonać kilka zadań w tym m.in. dokonanie akcji ekspropriacyjnej na trasie Tyszowce – Komarów na samochód wiozący pieniądze) dołączył do jego grupy w kwietniu 1948 r. Dzień ten zapisał

w swoim pamiętniku w *zabudowaniach gospodarza niejakiego Dzidy zamieszkałego w Nadolcach spotkałem siedzących dowódcę Jana Leonowicza „Burtę” i Stanisława Samca „Paska”*. W rozmowie „Burta” kazał mi do nich dołączyć i wspólnie ukrywać się. Na to zgodziłem się [...]. „Burta” dał mi automat pepeszę wraz z dyskiem i amunicją [...]. Od tej chwili pozostałem stałym członkiem grupy. Jak czas pokazał stał się obok Stanisława Samca „Paska” najbliższym współpracownikiem „Burty” i jego wiernym towarzyszem broni.

„Burtowcy” od maja 1947 r. podporządkowani byli strukturom Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski pod dowództwem por. Stefana Kobosa „Wrzosa”. W latach 1948 – 1951 grupa działała jako niewielki oddział partyzancki liczący kilkunastu *żołnierzy* podzielony na kilkosobowe patrole pod dowództwem „Burty”, „Paska” i „Mogiłka” wsparty liczną siatką terenową liczącą ponad 220 osób, którą tworzyli mieszkańcy pięciu powiatów: tomaszowski, hrubieszowski, zamojski, biłgorajski i lubaczowski.

W latach 1948 – 1950 grupa przeprowadziła liczne akcje ekspropriacyjne, sabotażowo – dywersyjne i likwidacyjne. Sam „Mogiłka” tylko w 1948 r. brał udział w akcji ekspropriacyjnej na Gminną Spółdzielnię w Kunkach, na budynek Gminnej Rady Narodowej w Poturzynie, skąd zarekwirowali maszynę do pisania i zniszczyli wiszące portrety Stalina i Józefa Cyrankiewicza czy stację kolejową w Długim Kącie.

Z kolei w roku następnym partyzanci z „Burtą” i „Mogiłką” na czele rozpendzili zebranie partyjne w kolonii Czartowiec i zlikwidowali Józefa *Ślęzaka* – wójta gminy Telatyn. Do jego likwidacji doszło 30 kwietnia 1949 r. Po tym okresie grupa przeniosła się w lasy Puszczy Solskiej. *Zdrajcy Narodu Polskiego mają wielki strach* wspominał „Mogiłka”, *nie nocują po domach. Ormowcy częściowo zdają broń na UB, Milicja jest przestraszona.*

Los Józefa *Ślęzaka* 12 lipca 1949 r. podzielił również Andrzej Wrębiak – wójt gminy Majdan Sopocki. Ciężył na nim wyrok *śmierci* wydany jeszcze przez AK pod koniec 1944 r. w związku z jego współpracą z NKWD. Akcja ta przyczyniła się do *ściągnięcia* na te tereny grup operacyjnych „Tomaszów” i „Biłgoraj”. Tylko w sierpniu 1949 r. dokonały one szeregu rewizji w m.in. Majdanie Wielkim, Krynicach, Łaszczowie, Justynówce, Ulowie, Typinie, Gródku, Oseredku, Skwarkach, Suścu, Majdanie Sopockim i Zagórze. Tymczasem grupa z „Mogiłką” w składzie w tym okresie przeniosła się w lasy biłgorajskie, gdzie przeczekali działania aparatu represji na terenie poszczególnych gmin powiatu tomaszowskiego.

Po niespełna dwóch miesiącach partyzanci podzieleni na dwa małe patrole powrócili do swojego matecznika. „Mogiłka” wraz z „Burta” ukrywali się w Czartowcu, z kolei „Pasek” wraz ze Stanisławem Romańczukiem „Dowejko” i Franciszkim Lalem „Słowikiem” przebywali w jednym ze schronów w lesie Witkowskim nieopodal Smoligowa. Do nich po trzech tygodniach dołączyli także „Burta” z „Mogiłką”. Partyzanci spędzili w nim łącznie okres od połowy października do 27 grudnia 1949 r. Tego dnia nocą przebywając w schronie zostali otoczeni przez *żołnierzy* i funkcjonariuszy grupy operacyjnej „Tomaszów” liczące ponad 100 ludzi. Dodatkowo poszczególne podgrupy tej jednostki zabezpieczały także teren wokół lasu. Wszyscy znajdujący się w *środku* bunkra z rozkazu „Burty” podjęli dramatyczną próbę ucieczki w samej bieliźnie, tak aby przystosować się do *śniegu*. Prowadząc ostrzał, cudem przebili się przez założone trzy pierścienie obławy. „Mogiłka” dotarł wówczas do kolonii Dutrów, gdzie spotkał „Paska”, zaś po dwóch dniach będąc w Żernikach natrafili na „Burtę”. „Słowik” z kolei, także wydostał się z okrażeń i dotarł do Machnówka, tam jednak został zauważony przez jednego członka ORMÓ, który o zaistniałym fakcie powiadomił miejsco-

wy posterunek MO. Po przybyciu funkcjonariuszy, wywiązała się strzelanina, „Słowik” poniósł śmierć na miejscu.

Pomimo licznych działań grup operacyjnych w terenie, do grupy „Burty” w styczniu 1950 r. dołączył Bolesław Ożóg „Orzeł”. Do końca marca 1950 r. partyzanci działali zazwyczaj w pojedynkę lub w parach. 27 stycznia 1950 r. „Mogiłka” wraz z „Orłem” przeprowadzili akcję ekspropriacyjną na GS SCh w Nedeżowie. Do akcji doszło o godz. 14.00 w obecności około 20 osób (personelu i klientów). Wszystkich obecnych partyzanci zamknęli w magazynie. Z kasy spółdzielni zarekwirowali 75 tys. zł. pochodzących z utargu dziennego, 13 koszul męskich, odzież damską, jedną parę butów, 10 metrów materiału sukienkowego czy 4 tys. sztuk papierosów. Przed odejściem zdołali poinformować przetrzymywanych w magazynie, że związani są z antykomunistycznym oddziałem „Burty”, którego celem jest walka z narzuconym ustrojem i rządem komunistycznym.

L. p. **FILM Nr. 6** 2
T A J N E

Ankieta personalna

Nazwisko CYMBALA
Imię BOLESŁAW
Imię ojca Grawinek
Imię i nazwisko matki Maria z d. Sidor
Data urodzenia 1. IV. 1930.
Miejsce urodzenia Wierzyca pow. Tomaszów Lub.
Adres zamieszkania Nowina gm. Nowolase pow. Stelm.
Zabawienie przestępstwa w latach 1950-53 r. na terenie pow. Tomaszów Lub. udział o/s w grupie organizacyjnej „Przedkole” o zabarwieniu „44 dni” współpracował z bandą „Mogilla”, brał udział w terroryzowaniu cwi. PZPR. w 1952 r. i w s. s.

L. p. **FILM Nr. 2** 3
T A J N E

Ankieta personalna

Nazwisko MATWIEJSZYN
Imię Józef
Imię ojca Ju
Imię i nazwisko matki Maria Paszka
Data urodzenia 17.01.1909
Miejsce urodzenia Huta Tarnawacka
Adres zamieszkania Huta Tarnawacka pow. Tomaszów
Zabawienie przestępstwa do 1939 był kierownikiem Strzelec, w okresie emigracji jako dec. placówki PKW w paronaj. HKW dokonował szeregu napadów o charakterze nie kryminalnym i 1944 roku wstąpił do MO dokonując napadów oraz udzielił pomocy Gwardii z bandą „Przedkole” w „Przedkole” w „Przedkole”
Nr archiwalny F 10285
Wzrost Nr 2

Foto nr 3. Współpracownicy „Mogiłki”, Bolesław Cymbała (Wierszczyca) i Józef Matwiejszyn (Huta Tarnawacka) Źródło: IPN

Okres od marca i kwietnia 1950 r. to także wzmożone działania grup operacyjnych UB i KBW oraz agentury na terenie powiatów tomaszowskiego i hrubieszowskiego. W kwietniu tego roku do grypy dołączyli Edward Skalny „Skalski” i Czesław Skroban „Sobota”. W takim składzie partyzanci działający dotychczas w rozproszeniu ponownie połączyli siły. *Wojsko nas ściga* zapisał w pamiętniku „Mogiłka” *my chodzimy długimi susami, robimy, co noc 20 do 30 kilometrów na trzy powiaty: tomaszowski, hrubieszowski i biłgorajski. Ubeki mówią, że „Burta” jeździ samolotem, bo nie mogą nadążyć za nami.*

W drugiej połowie 1950 r. „Burtowcy” dość często ukrywali się w Wierszyczycy. Wieś uchodziła wówczas za matecznik grupy. Ważną rolę odgrywał tam Antoni Maryńczak, którego gospodarstwo było ważnym miejscem kontaktowym, gdzie partyzanci spotykali się po okresie działalności w rozproszeniu. To z tego miejsca w swoją ostatnią drogę wyruszył do Nowin „Burta”, tam także po raz ostatni swojego dowódcę widział „Mogiłka”, tutaj również dotarła do niego informacja o jego śmierci z rąk funkcjonariuszy UB 9 lutego 1951 r.

Po zabiciu „Burty”, „Mogiłka” objął nieformalne dowodzenie grupą. Jego postawa w tych trudnych dniach pozwoliła zaprowadzić dyscyplinę wśród żołnierzy załamanych śmiercią swojego dowódcy. Jednocześnie zarządził wówczas, aby do wiosny 1951 r. partyzanci ukrywali się w pojedynkę. Ponownie mieli zawrzeć szyki w okresie świąt Wielkanocy. Odtąd grupa działała samodzielnie i nie uznawała zwierzchnictwa komendanta Samodzielnego Obwodu WiN Stefana Kobosa „Wrzosa”.

Partyzanci w okresie od maja 1951 r. do września 1952 r. ponieśli dotkliwe straty osobowe. 30 maja 1951 r. w trakcie zasadzki zorganizowanej przez funkcjonariuszy UB w Tomaszowie wpadł w Oseredku Czesław Skroban „Mały”, tydzień później w Typinie w trakcie strzelaniny z funkcjonariuszami MO zginął Ryszard Ciszewski „Marian”. Jeszcze w

tym samym miesiącu w Kraczewie w podobnych okolicznościach śmierć poniósł Tadeusz Swatowski „Kotek”, zaś będący wraz z nim „Mogiłka” został ranny, jednak zdołał uciec z miejsca i dotrzeć do kolonii Nadolce i Wierszycy. Równie tragiczny w skutkach dla grupy był 1952 r. Najpierw w lutym ujęci zostali wyniku działalności informatorów „Słowika” i „Wiśni” Bronisław Pitula „Ojciec” i Władysław Klim „Gliwa”. Pierwszy z nich torturowany podczas śledztwa ujawnił nazwiska kilkudziesięciu osób związanych z Samodzielnym Obwodem WiN. Wśród nich był Antoni Maryńczak kierujący organizacją „Przedszkole” w Wierszycy ściśle współpracującej grupą „Burty”, a następnie „Mogiłki”. On sam został aresztowany w połowie marca 1952 r. a wraz z nim jego najbliżsi współpracownicy. Także w stosunku do niego funkcjonariusze miejscowego PUBP stosowali brutalne metody śledcze. Rozbity został także rejon II samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski. Dowódca rejonu Jan Gorączka „Lont” poniósł śmierć w trakcie akcji obławnej grupy operacyjnej UB i KBW w miejscu swojego zamieszkania w Podlodowie.

Aresztowania z 1952 r. i śmierć tego ostatniego położyła kres działalności Obwodu WiN Tomaszów Lubelski. Dotkliwie straty grupa poniosła także w lipcu i wrześniu tego roku, kiedy to przez funkcjonariuszy MO z posterunku w Majdanie Górnym zastrzelony został Augustyn Dziuba, zaś w Przewodowie wskutek zaplanowanych działań operacyjnych tomaszowskiego PUBP i przy współdziałaniu informatora „Jaszczurki” w zasadzkę wpadło trzech partyzantów. W jej trakcie śmierć poniósł „Orzeł” i aresztowany został Stanisław Bednarczyk. Z kolei „Pasek” odniósł rozległe rany kręgosłupa i doznał całkowitego paraliżu. Zmarł trzy tygodnie później na terenie Okręgowego Szpitala Więziennego w Lublinie.

Po tych stratach „Mogiłka” ukrywał się w pojedynkę i zaprzestał działalności zbrojnej, utrzymywał kontakt z zaledwie kilkoma współpracownikami siatki cywilnej, którzy pomagali mu się ukrywać na terenie gmin

Tyszowce, Jarczów, Komarów i Tarnawatka. Wiosną 1953 r. Turzyniecki przebywając w zabudowaniach Władysława Gniwka w Michalowie spotkał tam Władysława Rogowskiego, ten oświadczył mu, że ukrywający się przed UB jego młodszy brat Stanisław, pragnie się z nim spotkać i nawiązać współpracę. „Mogiłka” wyraził zgodę.

Urodzony 18 września 1929 r. w Wożuczynie Stanisław Rogowski w latach 1946 – 1952 popadł w konflikt z prawem będąc trzykrotnie skazanym przez WSR w Lublinie (1946 r.), Sąd Grodzki w Tomaszowie Lubelskim (1950 r.) i Sąd Powiatowy w Chrzanowie (1952 r.) za nielegalne posiadanie broni oraz włamania do lokalu organizacji Służby Polsce w Tomaszowie i sklepu spożywczego w Chrzanowie. Te trzy sądy wymierzyły mu wówczas łączną karę 8 lat pozbawienia wolności. Po 1952 r. karę odbywał w Ośrodku Pracy Więźniów w Jawiszowicach w powiecie oświęcimskim skąd 6 maja 1953 r. zbiegł udając się do Michalowa, gdzie mieszkał jego brat Władysław.

„Mogiłka” wraz z Rogowskim przeprowadzili dwie akcje ekspropriacyjne na filie GS w Sobolu i Czartowcach w gminie Tyszowce. Obu akcji dokonali wieczorem 5 września 1953 r. Uzbrojeni w broń wtargnęli do spółdzielni skąd zarekwirowali m.in. 2500 sztuk papierosów i niewielką ilość gotówki niezbędną do przeżycia w okresie jesiennym i zimowym. Obydwaj planowali także dokonać akcji na Gminną Radę Narodową w Rachaniach z której chcieli zabrać gotówkę i wysadzić budynek przy pomocy materiałów wybuchowych. Ostatecznie akcja nie doszła do skutku.

Pod koniec września 1953 r. obaj ukrywali się we wsi Siemnice, gdzie po kilkunastu dniach 10 października zostali ujęci w wskutek gry operacyjnej tomaszowskiego PUBP. Do ich namierzenia przyczynił się bezpośrednio informator „Jurek”, który co najmniej kilka dni przed obławą zjawił się przypadkiem w tej miejscowości i w luźnych rozmowach jakie

odbył z nic niepodważającymi mieszkańcami dowiedział się o przebywaniu w tej wsi w opuszczonych budynkach podworskich dwóch osób, jedną z nich był „Mogiłka”, którym pomagała miejscowa ludność

Tego dnia informator „Jurek”, z wcześniej poczynionymi ustaleniami, na ścianie starego nieczynnego młyna w Siemnicach narysował kredą dwa koła, potwierdzając obecność poszukiwanych w dworskich zabudowaniach. O godzinie 15.30 Grupa Operacyjna UB i KBW przybyła na miejsce i okrążyła zabudowania dworskie. Widząc beznadziejną sytuację „Mogiłka” zdecydował się popełnić samobójstwo – w chwili przełożenia pistoletu do skroni, broń zacięła się. W tej sytuacji wraz z Rogowskim podjęli próbę ucieczki. Szansę upatrzyli w przylegającej do budynku stercie słomy, którą podpalili. Wydobywające się gęste kłęby dymu miały im umożliwić ucieczkę i przerwanie okrążenia. Niestety w jej trakcie zostali ranni i ujęci. „Mogiłkę” przewieziono do Szpitala Powiatowego w Tomaszowie, gdzie po kilkudniowej rehabilitacji został przewieziony do aresztu śledczego w Chełmie. Tam oczekiwał pierwszych przesłuchań. Śledztwo wobec „Mogiłki” i Stanisława Rogowskiego wszczęto po dwóch dniach od aresztowania i trwało do 4 września 1954 r. Zakończyło się sporządzeniem aktu oskarżenia.



Foto nr 4. Jan Turzyniecki „Mogiłka” w czasie śledztwa. Źródło: IPN

Wyrok w ich sprawie ogłoszono 27 grudnia 1954 r. w siedzibie WSR w Lublinie. Jana Turzynieckiego skazano na karę śmierci, utratę praw publicznych na zawsze i przepadek całego mienia, zaś Stanisława Rogowskiego na karę 15 lat więzienia. W załączonej do wyroku opinii, skład sędziowski napisał o Turzynieckim, że *jest to jednostka społeczna i nie rokuje żadnej poprawy [...], na ulaskawienie nie zasługuje [...]*.

11 lipca 1955 r. postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie pod przewodnictwem płk. Mieczysława Widaja zasądzoną wobec Turzynieckiego karę śmierci zamieniono na dożywocie, natomiast w roku następnym Sąd Wojewódzki w Lublinie na mocy amnestii złagodził tą karę do 12 lat pozbawienia wolności. Odbywał ją m.in. w Chełmie, Krakowie, Warszawie, Strzelcach Opolskich czy Wronkach. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia, 18 grudnia 1964 r. został warunkowo zwolniony z odbywania kary. Po wyjściu z więzienia zamieszkał w Tomaszowie Lubelskim, gdzie zmarł 15 marca 1965 r. zaledwie kilka miesięcy po wyjściu z więzienia. Pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Tomaszowie Lubelskim.

Jan Gorączka „Lont” (1916 – 1952)

Jan Gorączka „Lont” był bez wątpienia jedną z najważniejszych postaci powojennej konspiracji niepodległościowej w powiecie tomaszowskim, której życie i działalność zasługują na szersze upamiętnienie. Życiorys jego, „Mogiłki” i „Burty” to przede wszystkim tragizm wyboru, a więc walka do końca lub poddanie się władzy komunistycznej. Wszyscy bez wyjątku opowiedzieli się za pierwszą opcją. Kim był ten nietuzinkowy konspirator dwóch okupacji.



Foto 1. Jan Gorączka „Lont” Źródło: Zbiory rodzinne.

Urodził się 8 lutego 1916 r. w Podlodowie w powiecie tomaszowskim w rodzinie zamożnych gospodarzy Szczepana i Anieli Kukis. Ukończył szkołę powszechną w Łubczu, zaś od 15 października 1931 r. rozpoczął naukę w ludowej szkole rolniczej w Zamościu. Wraz z rodzicami prowadził 20 – morgowe gospodarstwo rolne w Podlodowie. W wieku 21 lat

ożenił się z Leontyną Drzewosz zamieszkałą w Kolonii Łubcze. Wiosną 1939 r. został powołany do służby wojskowej w 9 Pułku Piechoty Legionów w Zamościu, gdzie pełnił funkcję минера. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. Walczył pod Krasnobrodem, gdzie dostał się do niewoli niemieckiej. W listopadzie udało mu się zbiec i powrócił w rodzinne strony.



Foto nr 2. Jan Gorączka (drugi z lewej). Źródło: zbiory rodziny.

W 1941 r. związał się z ZWZ na terenie Obwodu Tomaszów Lubelski. Jeszcze w tym samym roku został awansowany do stopnia kaprała i mianowany instruktorem minerów. Obrał wówczas pseudonim „Lont” nawiązujący do jego dotychczasowej działalności. Jesienią 1943 r. Gorączka, z rozkazu komendanta tomaszowskiego obwodu AK, brał udział w akcji minowania mostów drogowych na rzece Wieprz w Tarnawatce i na trasie Zamość – Tomaszów Lubelski oraz niemieckich magazynów zbrojeniowych i paliwowych w Dąbrowie Tomaszowskiej.



Foto nr 3. Jan Gorączka (pierwszy z lewej). Źródło: zbiory rodziny

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Lubelszczyzny „Lont” pozostał w konspiracji. Nawiązał kontakty organizacyjne z II Rejonem Obwodu AK Tomaszów Lubelski i dołączył do II plutonu, którym dowodził ppor. Bogdan Wojciechowski „Czarny”. W czerwcu 1944 r., w obliczu zagrożenia ze strony UPA, został włączony w poczet siódmego zgrupowania bojowego pod dowództwem „Czarnego”, któremu podporządkowane były oddziały kompanii „Jarczów” oraz pluton ze wsi Chodywańce. Grupa prowadziła działania przeciwko UPA na wschód od kolonii Łubcze. Latem 1944 r. brał udział w walkach z Niemcami w akcji „Bura”, a po jej zakończeniu został zdemobilizowany pod Skaraszowem w powiecie zamojskim.

Po powrocie w rodzinne strony, Jan wraz z żoną i dziećmi zamieszkali w Gródku, gdyż ich rodzinne gospodarstwo zostało poważnie zniszczone przez działania wojenne i ataki UPA. Ich tułaczka trwała do lipca 1945 r., kiedy to odbudował zrujnowane gospodarstwo. W tym samym roku nawiązał współpracę z Janem Leonowiczem „Burtą”, znanym mu żołnierzem SZP – ZWZ – AK, który w latach okupacji niemieckiej wstąpił się m.in. rozbiciem posterunków policji granatowej i ukraińskiej.

Na przełomie marca i kwietnia 1945 r. „Burta” zorganizował partyzancką grupę lotną działającą w północnej części powiatu tomaszowskiego. Współpraca Gorączki z Leonowiczem polegała wówczas na organizowaniu kwater dla partyzantów. W sierpniu 1945 r., a więc w miesiącu trwania ogłoszonej przez komunistów amnestii „Lont” nie ujawnił się, podejmując decyzję o pozostaniu konspiracji. Z rozkazu Jana Turowskiego „Norberta” – komendanta tomaszowskiego Obwodu WiN, Gorączka przejął po Bogdanie Wojciechowskim „Czarnym” dowództwo nad Rejonem II WiN. W tym okresie jego działalność konspiracyjna w dużej mierze oparta była na utrzymywaniu kontaktów z „Burta”, którego wielokrotnie gościł w Podlodowie. W grudniu 1946 r. UB – KBW przeprowadziło rewizję w jego domu, lecz uniknął wówczas aresztowania.

7 kwietnia 1947 r. wziął udział w odprawie konspiratorów w Perespie, zwołanej przez komendanta Inspektoratu Zamojskiego WiN, Stanisława Książka „Wyrwę”. Jeszcze w tym samym miesiącu 21 kwietnia ujawnił się zdając broń przed komisją amnestijną w siedzibie UB w Tomaszowie Lubelskim. Wkrótce Marian Pilarski „Jar” zaproponował mu objęcie funkcji komendanta II Rejonu w Obwodzie Tomaszów w ramach powstającej organizacji pod nazwą II Inspektorat Zamojski AK. „Lont” jednak odmówił.

W maju 1947 r. uczestniczył w odprawie konspiratorów w lasach Puszczy Solskiej. Obecni na miejscu żołnierze powołali do życia nową organizację konspiracyjną pod nazwą Samodzielny Obwód WiN Tomaszów Lubelski. Jej komendantem został por. Stefan Kobos „Wrzos”. W ramach tej struktury „Lont” objął wówczas dowództwo nad Rejonem II, który swoim zasięgiem obejmował teren gminy Jarczów. Jego najbliższymi współpracownikami zostali były żołnierz BCh i AK Antoni Maryńczak „Motylewski” z Wierszyczycy, Jan Jaskóła z Jarczowa, Feliks

Mucha z Gródka, Józef Drzewosz ze Szlatyna oraz Michał Wronka i Michał Szymczuk z Hubinka. „Lont” zaproponował im kolejno objęcie dowództwa nad placówkami w Wierszyczycy, Jarczowie, Gródku, Szlatynie i Hubinku. Wszyscy zaakceptowali powierzone im funkcje, otrzymując swobodę w doborze współpracowników.

Z rozkazu „Lonta” w gospodarstwie Maryńczaka utworzono punkt kontaktowy do obsługi tajnej korespondencji i utrzymywania łączności z komendantami placówek Rejonu II. W grudniu 1947 r. Jan Gorączka zwołał odprawę partyzantów w swoim domu w Podlodowie, gdzie omówiono cele organizacji i wyłoniono nowe kierownictwo. Zastępcą Gorączki został Michał Szymczuk, zaś kwatermistrzem Michał Wronka, którzy jednocześnie pełnili funkcję łączników Rejonu II z komendantem Obwodu „Wrzosem”.

Jako dowódca Rejonu II „Lont” współpracował ściśle również z oddziałem „Burty”. Szczególną rolę w tym zakresie odgrywał Antoni Maryńczak z Wierszyczycy, który udzielał jego grupie wsparcia logistycznego i wywiadowczego, a jednocześnie prowadzone przez niego gospodarstwo w ramach Rejonu II było także stałym punktem kontaktowym między „Lontem” a „Burtą”. Maryńczak odgrywał jeszcze jedną ważną rolę, a mianowicie pełnił także funkcję dowódcy organizacji „Przedszkole” podporządkowanej strukturom Rejonu II, która utworzona pod koniec 1949 r., pełniła funkcję rezerwowego plutonu oddziału „Burty”. Jej zadaniem było szkolenie przyszłych partyzantów zasilających ostatnich leśnych, walka z komunistycznym zniewoleniem, organizowanie akcji zbrojnych oraz udzielanie schronienia.

Co najmniej od 1948 r. „Lont” był rozpracowywany przez tomaszowski PUBP, co potwierdzały rewizje przeprowadzane w jego gospodarstwie, a także raporty, meldunki i plany operacyjne dotyczące oddziału „Burty” w których figurował. Pomimo zagrożenia, kontynuował on

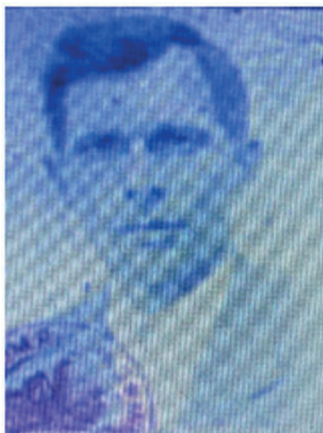


Foto nr 4. Antoni Maryńczak. Źródło: Emilia i Wioletta Obirek, Żołnierz AK Antoni Maryńczak, praca na konkurs „Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP–ZWZ–AK” organizowany przez ŚZZAK Okręg Zamość.

działalność konspiracyjną kryjąc się w Podludowie i pobliskich wsiach, w myśl zasady *pod latarnią najciemniej*.

W przypadku Jana Gorączki kluczowa okazała się data 12 sierpnia 1949 r. Tego dnia opracowany został przez zastępcę naczelnika Wydziału III WUBP w Lublinie plan rozpracowania i likwidacji oddziału „Burty” oraz jego współpracowników. W dokumencie Jan Gorączka figurował jako podejrzany o utrzymywanie kontaktów konspiracyjnych z Burtą”, który ukrywa się przypuszczalnie w miejscu swojego zamieszkania w małej kryjówce w izbie pod szafką lub w przylegającej do domu stercie słomy. PUBP w Tomaszowie dysponował tą informacją od 28 maja 1949 r., a jego autorem był informator „Wójt”. Grupa Operacyjna UB i KBW przeprowadziła 14 sierpnia rewizję w gospodarstwie Gorączków. Tego dnia nie było go jednak w domu. Po tym wydarzeniu rozważał wyjazd na ziemię zachodnie.

W styczniu 1950 r. ukrywając się w dalszym ciągu w Podludowie „Lont” zdołał jeszcze wyrazić Janowi Turzynieckiemu „Mogilce” zgodę na przeprowadzenie akcji ekspropriacyjnej na GS w Nedeżowie i od-

wołać wykonanie wyroku śmierci na zamieszkałym w Telatynie byłym żołnierzu AK Franciszku Naszyńskim, któremu niesłusznie zarzucono współpracę z UB. Jego likwidacji miał dokonać żołnierz „Burty” Bolesław Ożóg „Orzeł”. Dzięki interwencji „Lonta” Naszyński uniknął kary. Trzy lata później został aresztowany przez UB i skazany w 1953 r. wyrokiem WSR w Lublinie na karę 7 lat więzienia za współpracę z oddziałem „Burty” i „Mogiłki”.

W czerwcu 1950 r. „Lont” doszedł do wniosku, że ze względu na wzmożoną aktywność grup operacyjnych w terenie należy czasowo zawiesić działalność konspiracyjną. W lipcu zwołał ostatnią odprawę partyzantów rejonu II, która odbyła się na terenie jego gospodarstwa. Choć podczas spotkania omówiono przyszłe cele i zadania rejonu, w praktyce „Lont” wycofał się z działalności podziemnej i ukrył się na terenie gminy Jarczów. Przebywał u zaprzyjaźnionych gospodarzy w Podlodowie, Hubinku i Łubczu m.in. u Michała Szymczuka „Sosny”, Adolfa Krasonia, Zofii Malickiej, Czesława Zubiaka i Edwarda Kostykiewicza. W okolicy krążyły pogłoski, że „Lont” wyjechał na północ kraju, do Szczecina. W celu weryfikacji tych informacji jeden z funkcjonariuszy WUBP w Lublinie udał się do Podlodowa, gdzie spotkał się z żoną „Lonta”, Leontyną. Kobieta oznajmiła, że od roku nie miała kontaktu z mężem i potwierdziła błędną informację o jego rzekomej ucieczce na północ. Fałszywa wersja wydarzeń miała na celu wprowadzenie w błąd zarówno mieszkańców, jak i UB. Strategia przyjęta przez „Lonta” przyniosła efekty, bowiem do września 1950 r. PUBP prowadził w jego sprawie jedynie pobieżne działania.

Dopiero 19 października w planie operacyjnym pojawiła się wzmianka o 15 osobach, w tym Janie Gorączce, które współpracowały z oddziałem „Burty”. Tomaszowski PUBP przekazał listę oraz zgromadzoną dokumentację i sieć agenturalną do miejscowej KP MO, która przejęła

śledztwo pod nadzorem PUBP. Decyzja ta była związana z intensyfikacją działań przeciwko partyzantom, które weszły w decydującą fazę. Trzy dni po śmierci „Burty” WPR w Lublinie, na wniosek KP MO w Tomaszowie Lubelskim, wydała list gończy za Janem Gorączką na podstawie dekretu z 13 czerwca 1946 r.

Pomimo podjętych działań operacyjnych, „Lont” i kilku jego współpracowników nadal pozostawali na wolności. Dom rodziny Gorączków był wielokrotnie przeszukiwany. Wobec braku sukcesów funkcjonariusze UB zdecydowali się na działania represyjne wobec rodziny „Lonta”. Podjęto próbę przejęcia ich gospodarstwa na rzecz skarbu państwa, co miało pozbawić rodzinę środków do życia. Dzięki staraniom Leontyny Gorączki gospodarstwo udało się odzyskać, jednak zostało ono obciążone wysokimi podatkami i obowiązkowymi dostawami.

W grudniu śledztwo wobec Jana Gorączki i dowodzonego przez niego Rejonu II weszło w decydującą fazę realizacji dzięki pozyskaniu informatora „Słowika”, którym okazał się Henryk Węgrzyn, bliski współpracownik oddziału „Mogiłki”. W styczniu 1952 r. „Słowik” nawiązał kontakt z Bronisławem Pitulą „Ojcem”, ukrywającym się w schronie w Puszczy Solskiej. Po uzyskaniu szczegółowych informacji o lokalizacji bunkra, o zaistniałym fakcie 12 lutego 1952 r. poinformował PUBP w Tomaszowie. Dzień później przeprowadzono obławę, która zakończyła się aresztowaniem Pituły.

Podczas śledztwa bity i sponiewierany Pitulą ujawnił nazwiska 67 współpracowników WiN, w tym Rejonu II, z których wielu nie było znanych UB. W wyniku kolejnych aresztowań zdobyto informacje o strukturze i działalności Rejonu II oraz organizacji „Przedszkole”. Zeznania te przybliżyły funkcjonariuszy do ustalenia miejsca pobytu Jana Gorączki. W lutym i marcu 1952 roku kontynuowano działania operacyjne, angażując licznych informatorów i prowadząc intensyw-

ne przesłuchania aresztowanych. Ujęcie „Lonta” było już tylko kwestią czasu.

Choć nazwisko Jana Gorączki nie padło w trakcie przesłuchań Bronisława Pituly jako bezpośredniego przełożonego organizacji, UB było już bliskie rozwikłania zagadki dotyczącej dowództwa i struktury rejonu II. Na podstawie zgromadzonych informacji 15 lutego 1952 r. grupa operacyjna UB – KBW przeprowadziła kolejną obławę w Wierszycy, aresztując sześciu członków organizacji „Przedszkole”, w tym jej dowódcę, Antoniego Maryńczaka. To właśnie jego zatrzymanie pozwoliło UB uzyskać kluczowe informacje dotyczące „Lonta”.

Torturowany w śledztwie Maryńczak zeznał, że jego bezpośrednim przełożonym był Jan Gorączka, który zlecił mu utworzenie organizacji o kryptonimie „Przedszkole”. Wskazał również na osoby pośredniczące w kontaktach z por. „Wrzosem”: Michała Wronkę, Michała Szymczuka i Józefa Drzewosza oraz potwierdził podporządkowanie Rejonu II komendzie „Wrzosa”. Te zeznania pozwoliły UB uporządkować dotychczasowe informacje i dokonać kolejnych zatrzymań. 17 lutego 1952 r. w Hubinku i Szlatynie zatrzymano Szymczuka, Wronkę i Drzewosza, którzy w trakcie przesłuchań potwierdzili relacje Maryńczaka, ujawniając swoją bliską współpracę z „Lontem”. Szef PUBP w Tomaszowie Lubelskim zalecił dalsze działania operacyjne, mające na celu rozpracowanie struktury organizacji i jej kontaktów. Ujęcie „Lonta” stało się jedynie kwestią czasu.

23 lutego 1952 r. PUBP w Tomaszowie zintensyfikował działania, angażując do poszukiwań informatorów o pseudonimach „Wiśnia”, „Łoś”, „Wierzba”, „Kołodziej” i „Wójt”. Pomimo prowadzonych sprawdzeń, poszukiwania w Jeleniej Górze zakończyły się niepowodzeniem. Przełom nastąpił 13 marca 1952 r., kiedy informator „Kołodziej” doniósł, że „Lont” ukrywa się we własnym domu, gdzie pod podłogą jednego

z pomieszczeń znajdowała się skrytka. Informację tę potwierdził „Wójt”, wskazując, że wejście do kryjówki było zamaskowane szafką.

16 marca 1952 r., w niedzielę, pięćdziesięcioosobowa grupa operacyjna UB – KBW otoczyła dom Jana Gorączki w Podlodowie. Wewnątrz przebywały jedynie jego żona Leontyna i małoletnie córki. Po wejściu do budynku funkcjonariusze przystąpili do demontażu podłogi, odnajdując skrytkę przy piecu. Zdesperowany „Lont” zdecydował się poddać, wychylając głowę z ukrycia i wypowiadając ostatnie słowa: „*Panowie, moje dzieci...*”. Zanim zdążył dokończyć, został brutalnie uderzony drzwiami przez jednego z funkcjonariuszy, co spowodowało, że wpadł z powrotem do kryjówki, oddając dwa strzały w sufit. W odpowiedzi funkcjonariusze otworzyli ogień, a jedna z kul śmiertelnie trafiła go w głowę.

Ciało Jana Gorączki przewieziono do siedziby PUBP w Tomaszowie Lubelskim, gdzie przeprowadzono oględziny i wykonano pośmiertną fotografię. Pozostawił 33 – letnią żonę Leontynę i pięć córek w wieku od 1,5 roku do 15 lat. Miejsce jego pochówku do dziś pozostaje nieznanne. Przepuszczalnie został pogrzebany w bezimiennej mogile na Cmentarzu Komunalnym w Tomaszowie Lubelskim.

Stefan Kobos, „Wrzos”⁴

Jeden z najbardziej znaczących żołnierzy podziemia antykomunistycznego nie tylko w tomaszowskim, ale na Lubelszczyźnie, który nie przerwał walki po 1944 r. i kontynuował ją aż do chwili aresztowania w początkach 1956 r.

Życiorys Stefana Kobosa ps. „Wrzos”, to swoisty wzorzec losów członków antykomunistycznego Podziemia. „Wrzos” nie zdecydował się ujawnić, po 1944 r. pozostał w konspiracji. Zapłacił za to wysoką cenę, w 1956 r. został aresztowany, osądzony i skazany w jednym z ostatnich procesów stalinowskich, tuż przed październikowymi zmianami. Więzienie opuścił dopiero w 1962 r. Jego długoletnia walka o wolność świadczyła o konsekwencji bezpieki w traktowaniu osób, które władze komunistyczne uznały za wrogie. Tutaj przedstawiając jego życiorys trzeba pamiętać o pomocy jakiej ukrywającemu się konspiratorowi udzielała miejscowa ludność, narażając się na represje ze strony władz. Mieszkańców Brzezin i okolicznych wsi często nękały działania grup operacyjnych UB i KBW, przeszukujących teren w poszukiwaniu żołnierzy Podziemia. Wiele osób zostało zatrzymanych pod zarzutem udzielania pomocy Niezłomnym. Niektóre z nich złamano, zmuszając do podpisania współpracy. Jednakże, jak informowali sami ubecy, większość infor-

3 Dyrektor Muzeum Regionalnego im. dr Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim.

4 Opracowano na podstawie: Wojciech Hanus, *Jeden z ostatnich. Stefan Kobos „Wrzos” (1900 – 1976). Przyczynek do dziejów konspiracji niepodległościowej na Narolszczyźnie*, Rzeszów – Warszawa 2018, Magdalena Szczepańska Wojciech Hanus, *Porucznik Stefan Kobos. Historia o której się nie mówi*, Stowarzyszenie Ocalić od zapomnienia, Brzeziny 2021, Jacek Wołoszyn, *Stefan Kobos „Wrzos”. Jeden z ostatnich partyzantów Lubelszczyzny*, portal internetowy IPN Przystanek historia, 2024, [dostęp 10 grudnia 2024].

matorów i agentów powiedziała „Wrzosowi” o fakcie podjęcia współpracy lub wprost odmawiała składania donosów. Na początku 1956 r. w aresztach UB, obok ujętych konspiratorów, znalazło się przynajmniej 20 osób z Brzezin i pobliskich wsi jako tzw. meliniarze bandy.

Foto nr 1. Stefan Kobos „Wrzos” w czasie służby w wojsku (II RP).

Źródło: zbiory prywatne Magdaleny Szczepańskiej.



Stefan Kobos urodził się 27 listopada 1900 r. w Maniowie (pow. Dąbrowa Górnicza) w rodzinie pracownika cukrowni. W 1916 r. zaciągnął się do Legionów Józefa Piłsudskiego. Brał udział w wojnie z bolszewikami, a następnie pod dowództwem gen. Lucjana Żeligowskiego – uczestniczył między innymi w walkach o Wilno. W II RP żołnierz zawodowy.

W 1939 r. był zastępcą dowódcy kompanii w stopniu sierżanta w 8. batalionie pancernym w Bydgoszczy (szlak bojowy zakończył nad Sanem), skąd po klęsce udał się w okolice Lwowa. Po wkroczeniu Sowieców opuścił te tereny i dotarł w okolice Tomaszowa Lubelskiego, tam bowiem wraz z innymi uciekinierami z Bydgoszczy przebywały jego żona Maria i matka. Zamieszkał ostatecznie w Brzezinach Bełżeckich, gdzie prowadził sklep spółdzielczy.

Z konspiracją związał się od samego początku, już w listopadzie 1939 r. wstąpił do Konsolidacji Obrony Narodowej. Po rozbiciu tej organizacji przez Niemców znalazł się w szeregach Związku Walki Zbrojnej (przełom lat 1941/1942). Rok później został mianowany dowódcą 3. plutonu kompanii „Narol” V Rejonu Obwodu Tomaszów Lubelski AK. Przybrał pseudonim „Wrzos”.

W 1944 r. aktywnie włączył się w obronę polskiej ludności przed atakami UPA. W kwietniu 1944 r. żołnierze z placówki w Brzezinach pod jego dowództwem przyszl skutecznie z pomocą zaatakowanej przez Ukraińców Bieniaszówce. W nieistniejącej już wsi Kołajce k. Łazowej (siedzibie sił UPA) doszło do bitwy, w wyniku której miejscowość została spalona. Była to część zaciętych i krwawych walk polsko – ukraińskich toczonych w powiatach tomaszowskim, hrubieszowskim i lubaczowskim. W maju 1944 r. „Wrzos” wraz z oddziałem partyzantów sowieckich brał udział w obronie Lubyczy Królewskiej przed atakiem UPA. W czasie napadu ukraińskiego na Narol 22 maja 1944 r. bronił Brzezin, odpierając dwa kolejne uderzenia. Stefan Kobos „Wrzos” wykorzystał swoje doświadczenie żołnierza zawodowego, między innymi umiał utrzymać wśród podwładnych dyscyplinę, szacunek i rygor przestrzegania rozkazów. Właśnie te cechy umożliwiły zorganizowanie skutecznej obrony przed atakami „bulbowców”.

W czasie realizacji planu „Burza” Stefan Kobos brał udział w opanowaniu Bełzca i Tomaszowa (lipiec 1944 r.). Następnie w której walczył kompania „Narol” przeszła do Skaraszowa (miejsce koncentracji), staczając po drodze potyczkę z Niemcami na skraju lasu pod Kaczórkami (pow. zamojski). Na miejscu koncentracji żołnierze z „Narola” utworzyli 2. kompanię II batalionu w ramach 9. pp AK, pod dowództwem Karola Kosteckiego „Kostka”. Niestety już 29 lipca 1944 r. żołnierze powrócili do Narola, gdzie zostali częściowo

zdemobilizowani (uzbrojenie ukryto). Oddział uniknął w ten sposób rozbrojenia przez Armię Sowiecką.

Stefan Kobos pozostawał w konspiracji. Kierował nadal 4. plutonem w Brzezinach, przez swoich przełożonych oceniany był jako jeden z najlepszych dowódców w Obwodzie Tomaszów Lub. Dlatego w maju 1945 r. został wykładowcą na kursie dowódców drużyn Obwodu, W latach 1945 – 1947 „Wrzos” stanął do walki z komunistami. W marcu 1945 r. wraz z „Kostkiem” uczestniczył w opanowaniu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lubaczowie. Dzięki pomocy miejscowych milicjantów udało się poznać hasło, wejść do aresztu, rozbroić wartowników i bez jednego strzału uwolnić towarzyszy walki. W nocy z 13 na 14 listopada 1945 r. „Wrzos”, jako zastępca „Kostka” wziął udział w rozbięciu PUBP w Tomaszowie. Głównym celem było zniszczenie znajdującego się tam aresztu i odbicie aresztowanych. W czasie działań nie odnotowano strat własnych, a jeden z funkcjonariuszy UB został zabity. Uwolniono wówczas z aresztu siedemdziesięciu więźniów.

W 1946 r. „Wrzos” za swoją postawę został awansowany do stopnia porucznika czasu wojny. Do jego bezpośrednich zadań należało wówczas organizowanie patroli zabezpieczających teren przed działaniami aparatu represji.. Po aresztowaniu „Kostka” (styczeń 1947 r.) został dowódcą I kompanii, pozostając równolegle dowódcą 4. plutonu w Brzezinach. Stefan Kobos był także odpowiedzialny z ramienia Obwodu za kontakty z przedstawicielami UPA w celu porozumienia w obliczu wspólnego wroga – Związku Sowieckiego.

Stefan Kobos nie skorzystał z amnestii w 1947 r., swoim żołnierzom pozostawił swobodę wyboru i większość podjęła decyzję o ujawnieniu się. ujawnili się. Jednym z głównych argumentów pozostania w konspiracji było brak wiary w szczerą intencję komunistów, wiedział bowiem o represjach wobec osób ujawniających się na mocy przepisów amnestyjnych z 1945 r.

W maju 1947 r. na spotkaniu konspiratorów wyznaczono go komendantem Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski. Swoje działania opierał na zaufanych konspiratorach wchodzących w skład poszczególnych placówek terenowych. Wykonywały one zadania doraźne, np. likwidacje tajnych współpracowników i zbyt gorliwych działaczy partyjnych. Wsparciem dla działalności podziemnej stała się złożona z mieszkańców poszczególnych wiosek sieć pomocników udzielających schronienia „ludziom z lasu”. Według danych UB sieć organizacji miała liczyć około 200 współpracowników, obejmując swoim zasięgiem kilka powiatów (tomaszowski, hrubieszowski, lubaczowski, biłgorajski i zamojski). Odmienne podejście do tworzenia terenowej siatki konspiracyjnej wywołało niechęć tomaszowskich partyzantów do podporządkowania się powstałemu w 1948 r. tzw. Drugiemu Inspektoratowi Zamojskiemu AK, którym kierował kpr. Marian Pilarski „Jar”. Stefan Kobos „Wrzos” swoją decyzję uzasadniał faktem, że „Jar” stworzył zbyt rozbudowane struktury, w których nie były przestrzegane zasady ścisłej konspiracji, co narażało je na łatwiejszą infiltrację ze strony aparatu represji.

Działając samodzielnie, utrzymywał jednakże poprawne stosunki z Marianem Pilarskim, prawdopodobnie uznając jego honorowe zwierzchnictwo. Czas pokazał, że „Wrzos” wybrał lepsze rozwiązanie. Samodzielny Obwód Zrzeszenia WiN Tomaszów przetrwał bowiem dokonane przez UB w kwietniu 1950 r. rozbięcie Inspektoratu Zamojskiego i aresztowania wielu jego członków. Jako komendant obwodu Kobos utrzymywał kontakty z Janem Leonowiczem „Burtą”, który dowodził oddziałem leśnym organizacji, a po jego śmierci (luty 1951 r.) z Janem Turzynieckim „Mogiłką” (ujętym w październiku 1953 r.). W tym czasie „Wrzos” nie uczestniczył bezpośrednio w akcjach zbrojnych. Do niego należało koordynowanie tych działań, których ostrze było skierowane

przede wszystkim przeciw konfidentom UB, współpracownikom władzy ludowej, funkcjonariuszom milicji i aparatu represji. Równolegle w celu utrzymania własnych struktur partyzanci prowadzili działania rekwizycyjne. Wykorzystując swój autorytet jako dowódcy „Wrzos” przez cały czas starał się powstrzymywać swoich ludzi przed akcjami ekspropriacyjnymi w gospodarstwach prywatnych, zlecał natomiast ataki na spółdzielnie, kasy pocztowe i oszczędnościowe. Surowo karał osoby dopuszczające się kradzieży na okolicznej ludności – za to przestępstwo między innymi został powieszony po krótkim procesie jeden z członków oddziału.

Od 1947 r. do stycznia 1956 r. Stefan Kobos ukrywał się w Brzezinach pod przybranym nazwiskiem – Stanisław Kowalski. Początkowo, do października 1952 r., przebywał w gospodarstwie Antoniego Kuśmierczuka, później, aż do momentu aresztowania, u Edmunda Szczepańskiego – gospodarza z tej samej miejscowości. Za kryjówkę służyła w obu przypadkach podwójna ściana w stajni. Początkowo razem z Kobosem przebywała jego żona Maria, która jednak we wrześniu 1952 r. wyjechała z powodów bezpieczeństwa do rodziny męża w Maniowie, a później do powiatu oświęcimskiego.

Komendant Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski mógł ukrywać się tak długi czas przede wszystkim dzięki pomocy udzielanej mu przez mieszkańców Brzezin Bełżeckich i pobliskich wsi. Wiele osób znało prawdopodobnie jego miejsce ukrycia. Mimo tego nikt nie zdradził swojej wiedzy pracownikom aparatu represji. *Ludność „Wrzosa” nie chce wydać* – pisał jeden z przedstawicieli tomaszowskiego UB – *werbowana w tych gminach sieć [agenturalna] sama się dekonspi-ruje przed Kobosem, względnie po zwerbowaniu w ogóle nie przychodzi na spotkania i unika pracowników PUBP. Kobos cieszy się autorytetem na terenie Brzezin i Chlewisk, bo uratował ludność przed UPA. Mieszkańcy powtarzali wręcz, że lepiej siedzieć w więzieniu, niż wydać „Wrzosa”.*

Poszukiwaniami Stefana Kobosa kierowały od marca 1952 r. PUBP w Tomaszowie i Lubaczowie. Bezpieka z Tomaszowa sprawę odnalezienia „Wrzosa” prowadziła pod kryptonimem „Pasożyty”. Podjęte działania były zakrojone na szeroką skalę. Pracownicy UB zwerbowali w tej sprawie blisko 50 informatorów i agentów, z których część odmówiła współpracy, a niektórzy wręcz przyznali się przed komendantem do werbunku (np. informatorzy o pseudonimach operacyjnych „Żukowski” i „Nawrócony”). Jeden z tajnych współpracowników w trakcie spotkania z prowadzącym go referentem PUBP w Tomaszowie swoją odmowę tłumaczył tym, że nie godzi się to z jego etyką religijną. Funkcjonariusze aparatu represji podejmowali różne przedsięwzięcia (można je określić mianem prowokacji) w celu odnalezienia Stefana Kobosa. Bardzo długo były one bezskuteczne. W lipcu 1955 r., wobec braku pozytywnych wyników śledztwa, w Tomaszowie powołano specjalną grupę operacyjną pod kierownictwem por. Adolfa Kotowskiego, co świadczyło o prestiżowym traktowaniu przez władze sprawy ujęcia Stefana Kobosa.

Śledztwo przyniosło owoce dopiero w listopadzie 1955 r., kiedy w wyniku szantażu został zwerbowany członek najbliższej rodziny „Wrzosa” – informator o pseudonimie operacyjnym „Szczerzy”. Jego doniesienia pozwoliły ustalić, że Wilhelm Szczepański, syn gospodarza u którego się ukrywał „Wrzos” z Brzezin odwiedza rodzinę poszukiwanego w Dąbrowie Tarnowskiej, skąd zabiera przesyłki. „Szczerzy” czerpał swoje informacje z rozmów z synem siostry Stefana Kobosa. Od niego dowiedział się, że poszukiwany ukrywa się w Brzezinach w zabudowaniach Edmunda Szczepańskiego. Dostarczone w ten sposób dane naprowadziły UB bezpośrednio na trop kryjówki „Wrzosa”. W mroźny poranek 21 stycznia 1956 r. żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, funkcjonariusze UB z milicjantami otoczyli Brzeziny. Stefan Kobos został zaskoczony w swojej kryjówce i aresztowany.

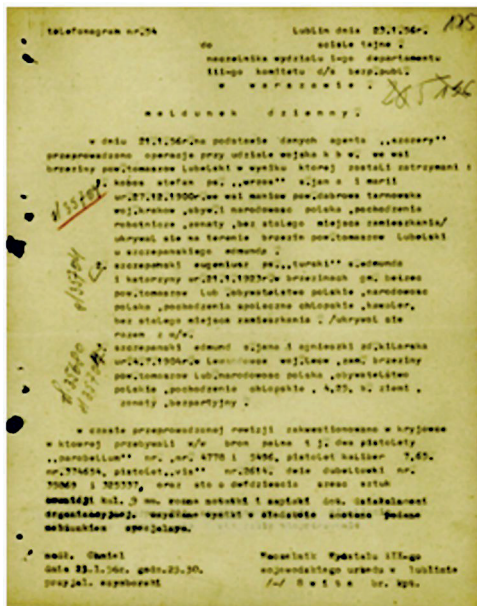


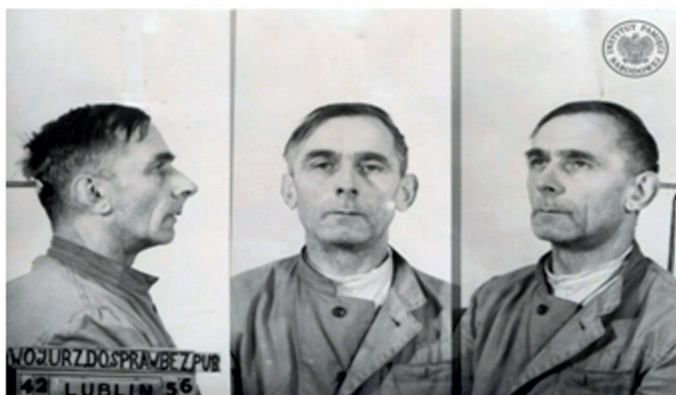
Foto nr 2. Meldunek dzienny o aresztowaniu S. Kobosa i jego współpracowników (1956 r.). Źródło: IPN

Po ujęciu „Wrzosa” jego sprawę przejął Wydział Śledczy WUdsBP w Lublinie. Aresztowany odmawiał składania wyjaśnień. W celu zmuszenia go do mówienia zatrzymana została jego żona Maria, której został postawiony zarzut udzielania pomocy ukrywającemu się mężowi (śledztwo umorzono w kwietniu 1956 r.), a on sam poddany inwigilacji. Dnia 23 kwietnia „Wrzosowi” przedstawiono zarzuty ujęte w dziesięciu punktach. Obejmowały one między innymi *zamiar dokonania przemocą zmiany ustroju PRL, członkostwo [w] kontrrewolucyjnej organizacji AK – WiN, dokonywanie napadów i morderstw oraz zasadzek na funkcjonariuszy UB, MO i WP* i „*podżeganie podległych sobie członków AK – WiN do zabójstw*”.

Foto nr 3. „Wrzos”, zdjęcie wykonane 26 stycznia 1956 r. w gospodarstwie Szczepańskich w Brzezinach w trakcie aresztowania. Źródło: IPN



Foto nr 4. Zdjęcie śledcze Stefana Kobosa. Źródło: IPN



Po zakończeniu śledztwa (4 maja 1956 r.) więźnia przewieziono do Chełma, a następnie ze względu na stan zdrowia (ciężka choroba serca) do więziennego szpitala na warszawskim Mokotowie. 27 kwietnia znalazł się w Zamościu, gdzie oczekiwał na rozprawę.

Proces przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie na sesji wyjazdowej w Zamościu rozpoczął się 10 lipca i trwał z przerwami do 28 września 1956 r. (pierwotnie planowano przeprowadzić rozprawę pokazową w tzw. Domu Ludowym (Czajni) w Tomaszowie Lub.). „Wrzos” został

skazany na dożywotnie więzienie, jeszcze w sentencji na mocy amnestii z 1947 i 1956 r. zamienione na 15 lat pozbawienia wolności. Razem ze Stefanem Kobosem osądzono Eugeniusza Szczepańskiego „Turka” i Bolesława Gocha „Dąbka”.

Surowy wyrok zapadł pomimo zeznań mieszkańców Brzezin, podkreślających zasługi Kobosa w obronie przed atakami UPA. Dodatkowo jeszcze w czasie trwania procesu ludność z Brzezin i pobliskich wsi wystosowała bezskuteczną petycję do Edwarda Ochaba w obronie „Wrzosa”: czyniąc to – jak pisali – *gdyż wielu z nas zawdzięcza jemu, że dzisiaj żyjemy i pracujemy w Wolnej Polsce*. Nazywali go obrońcą i wybawcą oraz człowiekiem prześladowanym przez władze UB po wojnie. Wszystko bezskutecznie. Sędzia je odrzucił.

„Wrzos” odbywał karę w więzieniach w Zamościu, Lublinie, Łodzi, Sieradzu, Strzelcach Opolskich i Wronkach. W 1962 r. Stefan Kobos został uprawniony do przerwy w odbywaniu kary ze względu na ciężką chorobę serca

W tym czasie mieszkańcy Brzezin wielokrotnie niestety bezskutecznie występowali o uwolnienie więźnia, czyniąc to w imię zasług – jak pisali w petycji do Władysława Gomułki – *splacając zaciągnięty w stosunku do niego [Kobosa] dług wdzięczności*. Dopiero sześć lat później uchwałą Rady Państwa został zwolniony z konieczności odsiedzenia całego zasądzonego wyroku. Nie oznaczało to jednakże pełnego oczyszczenia z zarzutów. Sąd Wojskowy w Poznaniu (właściwy miejscowo dla więzienia we Wronkach) orzekł jedynie warunkowe zwolnienie z trzyletnim okresem próbnym.

Ostatnie lata życia „Wrzos” spędził razem z żoną Marią w Opolu, pracując jako ślusarz. Tam zmarł 24 lipca 1976 r.

Pomimo upływu lat pamięć o bohaterze podziemia antykomunistycznego jest ciągle żywa. W Brzezinach działa stowarzyszenie „Ocalić od



Foto nr 5. Uroczystości rocznicowe w Brzezinach. Pierwszy od lewej Wojciech Hanus, Magdalena Szczepańska, poseł Sławomir Zawiślak, ostatni z prawej członek Zarządu Powiatu Wiesław Cielica, 2021. Źródło: Zbiory prywatne Magdaleny Szczepańskiej

zapomnienia”. W 2019 pracownik naukowy IPN dr Wojciech Hanus napisał jego biografię „*Jeden z ostatnich. Stefan Kobos „Wrzos” (1900 – 1976). Przyczynek do dziejów konspiracji niepodległościowej na Narolowszczyźnie*”. Dwa lata później ten sam autor wspólnie z Magdaleną Szczepańską wydali publikację: „*Porucznik Stefan Kobos ps. Wrzos. Historia, o której się nie mówi*”. Dnia 10 września 2022 r. w Brzezinach Bełżeckich zorganizowano I zjazd poświęcony Kobosowi podczas którego odbyła się plenerowa premiera filmu dokumentalnego „*KOBOS Ocalić od zapomnienia*” w reżyserii Magdaleny i Rafała Kołodziejczyków. W Brzezinach od kilku lat można podziwiać deskale powstałe w ramach projektu „*W Hołdzie Żołnierzom Niezlomnym – „Cichy Memoriał*”.



Foto nr 6. Deskał przedstawiający Stefana Kobosa ps. „Wrzos” – na podstawie archiwalnego zdjęcia, wykonanego 21 stycznia 1956 r.
Źródło: Zbiory prywatne Magdaleny Szczepańskiej